

# wiedza duchowa

MIESIĘCZNIK



ROCZNIK I

LISTOPAD 1934

ZESZYT 11

---

---

## TREŚĆ:

|                                                 |                |
|-------------------------------------------------|----------------|
| De profundis . . . . .                          | T. Z.          |
| Ostatnia godzina . . . . .                      | K. Chodkiewicz |
| Idra Suta (c. d. Kabały) . . . . .              | J. Jankowski   |
| Wstęp w światy nadzmysłowe . . . . .            | J. A. S.       |
| Roger Bacon . . . . .                           | T. Z.          |
| Wiedza liczb a nowoczesna psychologia . . . . . | Tomira Zori    |
| Pogłębienie religii . . . . .                   | Świt           |
| Kronika.                                        |                |

---

Warunki prenumeraty na rok 1934: rocznie (12 zeszytów) 10 zł, półrocznie 5.50 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 1 zł. Zagranicą rocznie 10 zł + 2.40 zł porto.

**Konto P. K. O. 304.961.**

**Adres red. i admin.: J. K. Hadyna, Wisła (Śl. Ciesz.)**

---

### **Komunikaty Redakcji i Administracji.**

1. Tym, którzy bez podania powodu nie uregulują **zaległości** za rok bieżący w miesiącu listopadzie, wstrzymamy dalszą wysyłkę W. D.

2. Pierwszy zeszyt **zielnika** wyjdzie **jeszcze w tym roku**. Zwłoka chwilowa nastąpiła z tego powodu, ponieważ chcieliśmy, w myśl życzeń większej ilości czytelników, opatrzyć zielnik ten kolorowymi kliszami omawianych ziół. Okazały się jednakże poważne trudności w wykonaniu techn. tychże klisz w kraju — przyczem koszt zielnika wzrosłyby conajmniej 3-krotnie. Być może uda się nam w inny sposób zaradzić tej przeszkodzie. Chwilowa zwłoka wyjdzie tak czy owak tylko na korzyść abonentów. Narazie prosimy o dalsze zgłaszanie prenumeratyz.

3. Prosimy o wpłacanie należności za „**Ewolucję ludzkości**“. Za bieżący rok należy się 1.40 zł. — Przypominamy, że jest to cena tylko dla abonentów. Cena księgarska, po wyjściu całości z druku, będzie conajmniej 3× wyższa.

4. Poszukujemy kilku egzemplarzy Kryżanowskiej „**Eliksir Życia**“. Gdyby się znalazł ktoś, kto by miał zbyteczny egzemplarz, bardzo prosimy o przesłanie nam go, a odwrotnie uregulujemy należność (jak za nową książkę) względnie zapiszemy odpowiednią kwotę na dobro rachunku w W. D.

5. O ew. **Wypożyczalni książek** przy wydawnictwie, jak się tego słusznie domagają niektórzy czytelnicy, napiszemy niebawem po gruntowniejszym rozpatrzeniu tej sprawy.

---

---

---

# WIEDZA DUCHOWA

*miesięcznik*



*rocznik 1 — zeszyt 11*

## *De profundis...*

*O Duchu we mnie trwający. Spraw, bym z miłością wybaczać mogła krzywdy od nocy czarniejsze, które krzyżują we mnie Człowieka.*

*Spraw, by moje usta uśmiechały się radośnie i oczy patrzyły pogodnie i jasno, gdy cierpienie, przechodzące ludzką miarę, opłata me serce.*

*Spraw, by krok mój był lekki i czoło wzniesione, gdy upadam pod ciężarem niewidzialnego krzyża.*

*Spraw, by dłonie moje niosły ukojenie wtedy, gdy ukojenia nie znam sama.*

*Spraw, bym będąc śmiertelnie znużoną, nie ustawała w służeniu Światłu Jedyńemu, Które się przejawia poprzez tysięczny kształt ludzki, zwierzęcy i roślinny.*

*I, gdy stopy moje krwawią ostre kamienie Ścieżki — spraw, by lzy nie przysłoniły mi wizji Twojej promienistej Gwiazdy...*

*Spraw, by ból i cierpienie, udręki i radość, szyderstwa i samotność stały się stopniami, po których wstępując, zjednoczę się z Tobą Jedyńy, Wszechmądry, Promienny...*

*T. Z.*

# Ostatnia godzina

## I.

Gdy jesień życia siwizną przyprószy nam skronie, gdy smukła i krzepka postać nasza pod nieublaganym lat ciężarem przeginać się zacznie ku ziemi, wzrok nasz odwracać się zaczyna od spraw tego świata, od codziennej, bezmyślnej czasem krzątaniny i coraz częściej kierujemy nasze myśli ku wnętrzu naszej istoty, ku temu, co w nas żyje i rządzi i co ma przetrwać tę doczesność, tę znikomą, cielesną szatę... I obojętne, czy ktoś jest materialistą, to znaczy, wierzy, że ze śmiercią kończy się wszystko, że człowiek to tyle a tyle białka, tłuszczu i węglowodanów, które zebrały się ni stąd ni zowąd razem i utworzyły ten rozrastający się i myślący cud, jakim jest człowiek, korona stworzenia, czy też spirytualistą, który żywi niezłomne przekonanie, że ze śmiercią nie wszystko się kończy, że pozostaje istotna, wewnętrzna treść człowieka, by żyć, działać i dalej pracować w zbożnym, bezustannym trudzie — jeden i drugi, na myśl o śmierci, odczuwają pewien lęk, jaki się zawsze odczuwa przed skokiem w próżnię, w nieznane, w ciemność. Skok ten u materialisty jest przerażający, chociaż właściwie powinno być całkiem odwrotnie. Jeśli ze śmiercią wszystko się kończy, jeśli duch i dusza są tylko mrzonką fantastów i wymysłem religii, jeśli człowiek z całą swą tak potężną indywidualnością jest tylko wynikiem „wyżej zorganizowanej materji“, a myśl jest „wydzieliną mózgu“, to faktycznie nonsensem jest obawiać się śmierci! Wszak ze śmiercią, z rozpadem komórek fizycznych ustać musi i czucie i myślenie — zatem roztopi się i zniknie nasze ja, poczucie siebie, to, co w nas za życia cierpiało i bolało, zniknie wszystko, a lukę w przyrodzie zastąpią inne „wyżej“ zorganizowane materje. A tymczasem, poza nielicznymi wyjątkami, dla ludzi nie wierzących w życie po śmierci — akt ten jest ciężki bardzo i bolesny. Umierający widzi, jak traci wszystko to, co dla niego było alfą i omegą istnienia, jak to maleje, kurczy się i odpada, a nie widzi nic po drugiej stronie, na czemby się mógł oprzeć. I duch odchodzący rozpacznie trzyma się ginącego ciała, bo ciało to i jego rozkosze wszystkim dlań za życia było i przestrach ogromny ściska go stalowymi szponami przed utratą tej całej swej „istoty“ i treści! Ale trudno! Materialistów przekonywać nie myślimy. Na każdego przyjdzie jego czas, gdy umysł dojrzeje do przyjęcia i zrozumienia wzniosłych tez wiedzy duchowej i pojmie, że duchem jest w szatę cielesną obleczone, że duch jest jego istotną treścią a ciało aspektem tego ducha na równi fizycznej.

Jak wspomniałem i u tych także, którzy wierzą w życie pośmiertne, obojętne czy wiarę tę przyjęli jako religję z mlekiem matki, czy doszli do zrozumienia tych prawd na podstawie własnej pracy duchowej — panuje duża rozbieżność w ujmowaniu kwestji tego przeskoku z życia cielesnego do bytowania w bezcielesnej formie. I nieznamość, niemożność skryształizowania tych faz pośmiertnych przeżyć, powoduje ten strach przed śmiercią, tak powszechnie dziś panujący. Walnie przyczyniają się do tego stanu rzeczy dzisiejsze obrzędy pogrzebowe ze swą po-

nurą symboliką, kirem, wyobrażeniem śmierci przez kościotrupa z kosą, nieodłącznem piekłem jako karą bożą itd.

A czyż u tego, kto wierzy w życie po śmierci, lęk przed nią powinien być tak przejmujący? Czy nie możnaby rzucić pęku jasnych promieni w te ponure i smutne krainy, a promienie te stałyby się drogowskazem dla lękliwych i strwożonych, zmniejszyłyby trochę lęk i strach i pozwoliłyby nieco spokojniej patrzeć na to przejście, które nikomu z nas oszczędzonym nie będzie!! — I tu wiedza duchowa staje się doradcą i pocieszycielem, ona jest tym światłością, pęk jasnych promieni rzucającym przez Styks bezbarwny i ponury, ona rozświetla nam te tajemne krainy i woła donośnym głosem: „podróżniku wieczny, nie drżysz i nie cofasz się, to tylko jeden etap twej drogi, drogi, którą ci rozświetlę i na którą dam ci pocieszenie i wskazówki!“...

I nie będą to opowiadania dusz zmarłych, jak chcą spirytyści. Nie będą to opisy miast duchowych i kwiatów astralnych, otrzymane jako rewelacje duchów z „tamtej“ strony. Nie, tem nas wiedza duchowa nie karmi. Nie każe nam ona wierzyć ślepo rewelacjom spirytystycznym i przyjmować jako pewnik opisy spirytystyczne „ostatniej godziny“! Przystępuje ona do tego zagadnienia z zupełnie innej strony. Zna ona i bada złożoną budowę człowieka. Znając człony, jakie się na to, co nazywamy człowiekiem składają, stara się wykazać i uzasadnić, jak ta skomplikowana istota duchowo-fizyczna przechodzić musi przez fazę rozwojową, śmiercią zwaną, jakie przytem odbiera wrażenia i jak się kolejno przeobraża. Opiera się tu wiedza duchowa na prastarej tradycji ezoterycznej, jako też i na spostrzeżeniach nadzmysłowych tych nadludzi, którzy potężną pracą duchową nad sobą, rozwinęli w sobie zmysły duchowe, narządy nadzmysłowego spostrzegania, któremi wglądają w plany wyższe i obserwują duszę ludzką w jej kolejnych przeobrażeniach po śmierci fizycznej. Nie będę tu polemizował z przeciwnikami wiedzy duchowej, bo kwestję tę naświetliłem już parokrotnie w poprzednich artykułach — piszę to zresztą dla tych tylko, którzy odczuli już, że z ducha są, a wszystko co z ducha, jest dla nich dostępnem i z dnia na dzień się rozjaśnia. Ci wiedzą też, że na pewnym stopniu duchowego rozwoju człowieka przy niezbędnym i wysokim poziomie jego moralnym i etycznym, budzą się w człowieku zdolności duchowe, o jakich się nie śniło filozofom, a apercpcją rozszerza się daleko poza granice fizycznego świata; i dla tych to przeznaczam poniższe rozważania.

Wiedza duchowa bada złożoność istoty ludzkiej i ustala, że człowiek, jako istota fizyczno-psychiczna, składa się z kilku członów. Członami temi są: duch, dusza i ciało fizyczne. Duch jest podstawą istnienia, członem kierowniczym, wiecznie żywym i niezniszczalnym, który, wchodząc w szatę materji, przechodzi kolejno swój cykl rozwojowy, zdobywa poczucie indywidualności, uczy się, kształci, doświadcza, bojuje i cierpi, by u kresu wcieleń uzyskać najwyższą wiedzę i poczucie łączności z duchem wszechświata — Bogiem. Ciało fizyczne jest tem cudownem i wrażliwem narzędziem, w którym się duch uzewnętrznia, w którym działa, pracuje i cierpi, w którym spełnia nałożone na siebie zadania. Pośrednikiem między duchem a ciałem jest dusza, złożona w obecnem

stadium rozwoju człowieka z kilku członów. Członami temi są ciała: eteryczne, astralne i mentalne.<sup>1)</sup> Ciało eteryczne, zwane też żywotnem jest najbardziej związane z ciałem fizycznym, jest motorem, który tkanki fizyczne utrzymuje w skupieniu i dostarcza im energii życiowej. Ciało astralne (uczuciowe) jest zbiornikiem świadomości człowieka, akumulatorem niższego myślenia, uczuć, pożądań, prostszych aktów woli. Ciało mentalne (myślowe) jest najwyższym z trzech członów duszy i najluźniej związanem z ciałem fizycznym. Mieści się w niem kompleks wyższych czynności psychicznych, zdolność logicznego myślenia, słowem te wszystkie cudowne zdolności, jakie człowieka robią koroną stworzenia.

Wiedza duchowa, mając odpowiednie do tego środki, bada te „ciała“, ich cechy, powstawanie i rozwój, widzi fazy ich przekształcania się pod wpływem kultury, wpływów religijnych i artystycznych, wreszcie wskazuje, że ciała te można świadomie rozwijać przez odpowiednią pracę duchową nad sobą. Szczegółami „anatomji“ tych ciał nie mogę się tu zajmować — przyjmuje, że czytelnik jest z ich budową już na tyle obznajomiony, że zrozumie wywody, jakie teraz nastąpią.

Życie ducha w materji odbywa się w ten sposób, że duch, który się ma narodzić zaczyna sobie przyswajając z rezerwoaru przyrody pewne materje i formuje sobie z nich pokolei ciało myślowe, uczuciowe i żywotne, poczem, działając już w łonie matki, formuje z elementów fizycznych jej ciała również i swoje ciało fizyczne. Niemożliwe — krzykną w tem miejscu materjaliści: ducha nie możemy stwierdzić doświadczalnie i tego procesu przyswajania elementów też nikt nie stwierdzi!! — Tak? No to popatrzmy na inny proces. Unosi się w powietrzu gaz lotny i prężny, niewidoczny, niesłyszalny, niewyczuwalny węchem, dotykiem ni smakiem — czyli niespostrzegalny żadnym z naszych codziennych zmysłów, a stwierdzany dopiero pośrednio zapomocą bardzo wymyślnych przyrządów lub po skutkach, jakie wywiera na materję otaczającą. I teraz chemik, istota inteligentna, chwytą ten gaz lotny w pewną zamkniętą przestrzeń, poddaje go odpowiedniemu ciśnieniu i innym zabiegom, zmienia strukturę jego stanu skupienia i o dziw! niewidzialny i niewyczuwalny gaz zamienia się w płyn a później i w ciało stałe. I nie jest to dla przeciętnego inteligenta żadną niemożliwością i żadnym cudem — co innego dla dzikiego człowieka, który nigdy nie pogodzi się z tem, że ten płyn powstał z gazu a raczej przyjmie, że siłą wyższą został stworzony z niczego. Fakt ten przechodzi jego zakres pojmowania — czemu się zresztą całkiem nie dziwimy!

Całkiem podobnie jest i z wcielaniem się ducha w materję fizyczną. Materja w różnych stanach skupienia<sup>2)</sup> znajduje się rozsiana w całym

<sup>1)</sup> Używamy z konieczności określenia „ciała“ chociaż z materją w naszym pojęciu nie mają te „ciała“ nic wspólnego. Należą one do innych, wyższych i subtelniejszych stanów skupienia materji. Szczegółowy opis i rozbiór tych „ciał“ znajdzie czytelnik w broszurze p. t. „Anatomja ciał niewidzialnych człowieka“.

<sup>2)</sup> Różne „wyższe“ stany skupienia materji, więc promienisty, eteryczny i t. d. omówiłem szczegółowo w mojej „Kosmogonji okultystycznej“, przy omawianiu zgęszczania się papierwiastka twórczego we widzialną materję.

wszechświecie. Inżynierem-chemikiem, który elementy tej materji skupia dla swoich celów jest duch ludzki, świadomy celu, w jakim to robi i środków, jakimi się posługuje a tylko my jesteśmy tymi „dzikimi“, którzy, nie znając tych środków i nie chcąc uznać celu — negujemy po prostu cały ten proces i nazywamy go absurdem i niemożliwością. Niech nam jaki „uczony“ wytłumaczy, w jaki sposób z mikroskopijnego zarodka rozwija się człowiek wysokości do 2 metrów, gdzie mieszczą się siły, powodujące ten olbrzymi rozrost, skąd zarodek ten czerpie energję do rozdziału i pomnażania w nieskończoność swych tkanek fizycznych, jak przenoszą się z ojca na syna nie tylko cechy fizyczne, ale też zdolności intelektualne? I rzecz ta — jak powiada Bławacka — nikogo dziś nie dziwi, chyba tylko embriologów; dla wszystkich uczonych cud ten jest prostem i jasnym działaniem zorganizowanej materji!

I jak chemik potrafi skroplić lotny gaz — tak i duch-chemik, działając siłą woli na praelement, skupia potrzebne mu molekuly i buduje pokolei swe ciała. Rzecz zresztą prosta i jasna dla tych, którzy na seansach medjumistycznych oglądali przy materializacjach to kolejne zagęszczanie się materji ze stanu promienistego (dostępnego już obserwacji wzrokowej) aż do stanu stałego. Zjawia Katie King miała ciało spoiste i twarde, nie różniące się niczem od normalnego ciała ludzkiego. Zatem medjum może dyrygować materją i zmieniać jej stany skupienia a duch nieśmiertelny nie może tego dokonać?

Przy schodzeniu tedy z planu duchowego na plan fizyczny duch człowieka obleka się pokolei w różne ciała. Jako ostatnie formuje sobie w łonie matki ciało fizyczne. Można by to porównać z cebulą (czytelnicy darują to może zbyt proste porównanie, ale takie najlepiej przemawia do przekonania!), której rdzeń jest ubrany w szereg łup, kolejno obejmujących ten rdzeń. Im łupka bliższa rdzenia, tem jest przejrzystsza i delikatniejsza — łupa zewnętrzna, siłą rzeczy jako zewnętrzna osłona, jest najgrubsza i ma nawet odmienny kolor. Coś podobnego jest i u człowieka. Rdzeniem jest duch, zaś kolejnymi łupinami są ciała mentalne, astralne, eteryczne i wreszcie fizyczne, najgrubsze i w stanie największego skupienia. I jak cebula po odrzuceniu łup nie przestaje być cebulą, tak samo człowiek, po kolejnem odrzuceniu swych ciał, nie traci swej indywidualności i żyje dalej jako duch nieśmiertelny w odpowiedniem dla siebie środowisku. Śmierć fizyczna jest właśnie jedną fazą takiego „obierania cebuli“. Jest to faza pierwsza, polegająca na odrzucaniu tej łupiny zewnętrznej, jaką jest ciało fizyczne.

## II.

Ciało fizyczne jest konglomeratem komórek, które same przez się nie potrafiłyby się utrzymać przy życiu, rozrastać i rozmnażać, gdyby nie otrzymywały energii życiowej, jakiej dostarcza im bezustannie ciało eteryczne, ten motor wiecznie pracujący i wiecznie czynny. Ciało eteryczne jest przeto ściśle związane z ciałem fizycznem przez cały czas ziemskiego bytowania. Nie oddziela się ono nawet podczas snu, gdy duch z ciałem mentalnem i astralnem odchodzą w inne sfery bytu, na

inne przeżycia i prace. W śnie głębokim ciało eteryczne pozostaje związane z ciałem fizycznym i dlatego nie ustają funkcje, jak oddechanie, obieg krwi itd., a tylko zanika świadomość dzienna, bo ta ma siedzisko w ciele astralnym, a tego podczas snu głębokiego niema w człowieku.

Zdarzają się jednak i w życiu fizycznym momenty, gdzie ciało eteryczne częściowo lub zupełnie odłącza się od ciała fizycznego, naturalnie tylko na krótki bardzo czas, bo dłuższe odłączenie spowodowałoby bezwarunkowo śmierć organizmu. Dr. R. Steiner wymienia takie wypadki.<sup>1)</sup> Dzieje się to np. w momencie, gdy komuś ścierpnie ręka lub noga. Wtedy ręka eteryczna oddzieliła się od ręki fizycznej i stąd to dziwne i nieprzyjemne uczucie, jakgdybyśmy wogóle nie mieli ręki lub nogi.<sup>2)</sup> W momentach wielkiego i nagłego niebezpieczeństwa może się też chwilowo całe ciało eteryczne wydzielić z ciała fizycznego i o ile równocześnie nie oddzieliło się ciało astralne, człowiek jest wtedy w dziwnym stanie: widzi jak w kalejdoskopie przebieg zdarzeń całego ubiegłego życia i to nadzwyczaj wyraziście, mimo ułamkowej szybkości, z jaką się ten przegląd odbywa. Stwierdza ten fakt wielu ludzi, którzy topili się, spadali w przepaść itd. Wiedza duchowa tłumaczy fakt ten tem, że w ciele eterycznym człowieka umiejscowiony jest cały jego kompleks pamięciowy i to nie tylko wyobrażeń, które możemy każdej chwili zrekonstruować w pamięci, ale wszelkich wyobrażeń, jakie kiedykolwiek w nas powstały (podświadomość). Jeśli oddzieli się całe ciało eteryczne, kompleks ten, uwolniony z przyniatającej go powłoki ciała fizycznego, staje o b o k nas i dlatego widzimy przebieg całego dotychczasowego życia.

To samo dzieje się i w innych wypadkach. Jeśli ktoś mówi, że mu dech zapiera z radości, albo mu serce bić przestaje ze strachu — to w tych wypadkach gwałtowny wybuch danego uczucia rozkołysał ciało astralne, ruch ten odbił się na ciele eterycznym i część środkowa ciała eterycznego wysunęła się poza fizyczne — motor został wyjęty z maszyny, praca maszyny ustaje, serce przestaje bić a płuca poruszać się i wciągać ożywcze powietrze.

Coś podobnego dzieje się przy śmierci. Gdy nadejdzie czas, w którym duch ma porzucić ciało fizyczne — zostaje ciało eteryczne wyrwane z ciała fizycznego, rozluźnia się ten związek, jaki trwał przez całe życie ziemskie. Skutek jest ten, że funkcje życiowe ustają, komórki fizyczne zaczynają zamierać, rozluźnia się ich spoistość, każda idzie swoją drogą, materia gnije, rozpada się i wraca do rezerwoaru przyrody. Akt ten może się odbywać spokojnie i powoli, a może też być nagłym i gwałtownym. W czasie długiej choroby, poprzedzającej śmierć, rozluźniają się już częściowo więzy, łączące ciało eteryczne z ciałem fizycznym tak, że ostateczne oderwanie się ciała eterycznego jest lekkie i nie sprawia duchowi większych przykrości. Przeciwnie przy wypadkach śmierci nagłych, gwałtownych, gdy organizm umierającego pełen jest siły i żywot-

---

<sup>1)</sup> Dr. R. Steiner. *Geheimwissenschaft im Umriss*, str. 62.

<sup>2)</sup> Jasnowidz, sięgający w strefę eteryczną widzi wtedy wyraźnie, jak ręka eteryczna wychyla się poprostu z ręki fizycznej.

ności jeszcze nie nadszarpniętej — to odrywanie się ciała eterycznego jest bardzo trudne i dla ducha ogromnie bolesne<sup>1)</sup> — o czym jeszcze później będzie mowa.

Przypatrzmy się teraz rewelacjom pośmiertnym, otrzymywanym w kołach spirytystycznych przez media i porównajmy to, co one opisują z tezami przez nas postawionymi.<sup>2)</sup> W rewelacjach pośmiertnych Ochrowicza, otrzymanych za pośrednictwem medjum p. Domańskiej a wydanych drukiem przez dr. Habdanka<sup>3)</sup>, godzina konania przedstawiona jest następująco: umierający odczuwa zziębnięcie, idące od nóg w górę ciała, równocześnie traci władzę w miejscach ziębnących i czucie w danym członku. Przedśmiertne to zimno posuwa się coraz wyżej i wyżej i w pewnym momencie umierający widzi w retrospektywnym rzucie, ale z ogromną dokładnością całe swe życie od godziny konania do kołyski. Ba nawet niektóre momenty życiowe wybijają się ze specjalną wyrazistością. Potem i to ustaje i następuje zanik świadomości i rodzaj oszłomienia, trwającego dłuższy czas, z którego duch budzi się już do innej świadomości.

Jak się to teraz kryje z naszymi tezami? Owo zimno i bezwład powstaje wskutek odrywania się członków eterycznych. Odrywanie to zaczyna się od nóg i idzie coraz wyżej. Gdy dojdzie do głowy umierający widzi przed sobą ów wsteczny „kinematograf”, życiowy. Następnie ciało eteryczne a wraz z niem astralne i myślowe oddzielają się w zupełności, świadomość dzienna zanika, umierający traci przytomność. Ciało pracuje jeszcze czas jakiś siłą nabytego rozpędu, potem ustają funkcje ruchowe jak oddechanie, obieg krwi, jakiś czas pracują jeszcze siły międzykomórkowe (rośnięcie włosów np. lub paznokci), wreszcie i to ustaje, następuje rozkład organizmu.

Tak wygląda „pierwsza” śmierć, jakiej ulegamy w chwili kończenia naszej doczesnej wędrówki. Zobaczymy, że nie jest ona jeszcze końcem odcieleśniania się, że śmierci tych przeżywamy kilka.

### III.

Stan ducha w kilku dniach następujących po śmierci fizycznej jest dla tegoż ducha bardzo dziwny i ciekawy, ponieważ za życia nigdy jego

---

<sup>1)</sup> W pieśni „Święty Boże” mamy zwrot: „Od nagłej a niespodziewanej śmierci” i t. d.

<sup>2)</sup> Nie twierdzę, że wszystkie spirytystyczne rewelacje, otrzymywane na seansach drogą medjalną są rzeczywiście głosami duchów odcieleśnionych i opisem przeżyć pośmiertnych. Rewelacje takie należy brać z wielką ostrożnością, bo mogą one być:

1. wpływem podświadomości medjum,
2. czerpane przez medjum z umysłów uczestników seansu,
3. enuncjacją duchów niższych, włóczęgów astralu, które chętnie udają duchy ludzi i platają różne figle łatwowiernym.

Pozatem rewelacje takie, nawet prawdziwe, mogą mieć bardzo indywidualne zabarwienie i nie muszą odpowiadać rzeczywistości. Powyższą rewelację wzięłem tylko jako substrat porównania tej wiedzy duchowej z tem, co mówią o „ostatniej” godzinie koła spirytystyczne.

<sup>3)</sup> Dr. Habdank: Karty z zamkniętej księgi bytu. Książka ciekawa i warta przeczytania.

ciała niewidzialne nie były w podobnym jak obecnie stosunku. Normalnie za życia podczas dnia wszystkie ciała niewidzialne są ściśle związane z ciałem fizycznym. Wyjątek stanowią chwile głębokiego zamyślenia się nad jakąś kwestją, kiedy to „wychodzimy“ poprostu ze siebie ciałem myślowym i dlatego na otoczenie robimy nawet czasem wrażenie nieprzytomnych, nie widząc i nie słysząc, co się wokoło nas dzieje.<sup>\*)</sup> W nocy natomiast przy spoczywającym ciele fizycznym pozostaje tylko ciało eteryczne, zaś duch z ciałem myślowym i astralnym (albo i każde z nich osobno) idzie w inne strefy celem dokonania pewnych prac wzgl. uzupełnienia zużytych zapasów energii, którą to ostatnią czynność załatwia zwykle ciało astralne. Teraz nagle ciało eteryczne, uwolnione od ciała fizycznego — połączone jest z ciałem astralnym i myślowym, nieskrępowane i wolne od swej normalnej pracy.

W tym stanie duch, po chwilowym dłuższym lub krótszym oszołomieniu, wchodzi w stan świadomości, w którym z największą dokładnością widzi całe swe przeszłe życie w wyrazistych, jasnych kolejnych obrazach. Cała sfera podświadomości przedstawia się jego duchowej apercpcji jako otwarta księga. Jest to ten sąd, jaki uznają wszystkie religie, sąd, który rozstrzyga, czy duch zmarłego pójdzie do „piekła czy do nieba“. Naturalnie z punktu widzenia ezoterycznego sąd ten polega na tem, że duch rozpatruje całe swe minione życie, stwierdza, czy wykonał to wszystko, co w przeżytym wcieleniu chciał wykonać, co zaniedbał i co będzie musiał nadrobić. Obrazy przesuwają się kolejno przed nim. Każdy czynunek, każde słowo i każda myśl nawet — występuje jako oskarżyciel czy świadek. Nie dla każdego ducha jest taki „sąd“ rzeczą przyjemną — niestety nikt się nie może od niego uchylić i każdy rzecz tę przerobić musi.

W czasie tym duch jest jeszcze częściowo związany z ciałem włóknam i eterycznymi, odczuwa widzenia ciała, w pierwszych nawet chwilach trudno mu się zorientować, że już nie należy do żyjących. Zmarły, który nie wierzy w życie po śmierci, rozpacznie trzyma się stygnącego ciała, stara się je opanować zpowrotem i gwałtownie to napięcie jego woli może się nawet odbić jeszcze i na ciele.<sup>1)</sup> Zwyczajnie przybywają na pomoc inne duchy, które odrywają kolejno włókna eteryczne, łączące ducha z ciałem fizycznym i ułatwiają mu rozpoznanie stanu, w jakim się znajduje.

Ciało eteryczne po kilku dniach zaczyna się rozkładać.<sup>2)</sup> Czuje, że niema racji bytu, bo nie wykonywa swej dotychczasowej pracy, pozątem nie otrzymuje już zapasu energii od ciała astralnego, traci powoli swą formę, a elementy jego wracają na równię eteryczną. Czas ten jest różny,

---

\*) Por. Sedir, Uzdrowienia Chrystusa, str. 63: „... wszelkie pragnienie, wszelkie dociekanie umysłowe jest rodzajem wyjścia ducha mniej lub więcej długiem, mniej lub więcej świadomem.“

<sup>1)</sup> Zaobserwowany czasem pot na twarzy świeżo zmarłego może być skutkiem napięcia woli ducha do odzyskania władzy nad ciałem.

<sup>2)</sup> Sensytywni widzą nad grobami świeżo pochowanych mgłę świetlaną, której niema już na grobach starszych. To samo zaobserwowano na polach bitew. Mgła ta to rozkładająca się materja eteryczna.

zależy to od energii eterycznej, jaką dany człowiek posiadał. Termin 3 dni, wymagany w liturgii kościelnej, odpowiada mniej więcej temu okresowi samoistnego bytowania ciała eterycznego. Następuje druga śmierć, tj. śmierć ciała eterycznego, z którego pozostaje tylko jakoby skrót wypadków z całego ubiegłego życia, fluidyczny obraz tego życia, jaki duch zabiera ze sobą w dalszą wędrówkę.

Z momentem tej drugiej śmierci duch oddala się zwyczajnie od ciała fizycznego i wchodzi w sferę, o której później będzie mowa. Dlatego to np. w rewelacjach pośmiertnych często słyszymy, że z chwilą pogrzebu, gdy pierwsze grudki ziemi uderzyły o wieko trumny, duch oddala się od tych miejsc na inne trudy i prace.

(C. d. n.)

## Idra Suta czyli Mały Zbór

fragment z księgi kabalistycznej BLASKU (*Sefer ha Zohar*), którym jest wykład Księgi Misterjów (*Sifra Dzeniuta*) przez Symeona ben Jochai.

Parafraza wierszowana przez Józefa Jankowskiego.

Fragment ten podajemy, i jako ciekawy dokument religijno-filozoficzny, i jako pobudkę zarazem dla Czytelników do odbudzenia w sobie uczuć czci najgłębszej dla niewyraźnej Istoty Jedyne Boga, Stwórcy i Pana wyobrażeń o Nim — bezsilnego zawsze w swej mocy człowieka...

Fragment, który tu podajemy w przekładzie, a raczej w parafrazie wierszowanej — gdyż oryginał nie ma układu wierszowanego — jest wyciągiem z księgi starohebrajskiej Kabały, która zwie się *Zohar*, czyli *Blask* (*Sefer ha Zohar* = *Księga Blasku*). Wyciąg ten zawiera wykład Księgi Misterjów (*Sifra Dzeniuta*) przez Rabbi'ego Symeona ben Jochai. Księga *Zohar* jest księgą podstawową Kabały, czyli *Tradycji*, na którą składały się przez wieki, ustnie i święcie przekazywane, wykłady dla wtajemniczonych pierwiastkowych tajemnic boskich Pisma albo Tory. Kabała więc, czyli Tradycja, z której księga *Zohar* jest najważniejszą i jedną z najstarszych, utworzyła niejako przez czas, wykładem swym ezoterycznym czyli tajemnym, cały systemat mistyki starohebrajskiej, systemat filozoficzno-religijno-mistyczny. Księga *Zohar* czyli *Blasków* ma za przedmiot rozważanie Istoty boskiej. We fragmencie, podanym tutaj, mamy przedstawienie Najwyższej Istoty w sposób niezwykle podniosły i samoistny.

Rozważanie to Boga pod postacią dwu Hipotez, dwu głów, głowy białej i czarnej, Światła i Cienia, głowy niezmierzonej (*Makroprozopon*, *Arich Anfin*) i głowy skracającego się cienia (*Mikroprozopon*, *Seir Anfin*), dało nawet niektórym powierzchownym badaczom powód do upatrywania wpływów Zoroastrjanizmu, owego rzekomego dualizmu Ormuzdo-Arymanowego\*), na Kabałę hebrajską. Tak jednak nie jest: *quod absit!* — jakby to powiedział kabalista. Nikt bardziej od starożytnych Hebreów nie walczył o ideę jednego nierozdzielne Boga. Przedstawienie zaś to podwójne w symbolu jest, zdaniem naszym, jedną z najgłębszych filozoficzno-religijnych kon-

cepcyj obrazowych, stosunku najwyższej Inteligencji w człowieku, *Słowa* w nim przedwiecznego, jako obrazu i podobieństwa Boga, do swego Źródła, do swej Istoty i Zasady niewyrażalnej. Stosunek Boga-Człowieka do Człowieka-Boga. Obraz ten, odbicie to, cień ten jest w ciągłym związku genetycznym ze swą Istotą niewysłowną, jak słowo z milczeniem: przez nią żyje on, zasilany *rosą*, spływającą z jej światłości. Zwęża się, gdy się odwraca od lica Istoty, rośnie w blask, gdy w lico Istoty zwrócony. Opis głowy świetlanej jest tu przytem jednym z najpiękniejszych świadectw natchnienia religijno-twórczego poezji staro-hebrajskiej.

## I.

Już Jeruzalem leżało w perzynie,  
Starte przez Rzymian. Nie wolno już było  
Żydom pod karą śmierci na ruinie  
Płakać ojczyzny i wdychać za miłą.  
Naród rozbity, plemię rozproszone,  
Cześć pokalana, tradycje zgubione.

Co było niegdyś szanowną Kabałą,  
Przesądem już się i zabawką stało.  
A którzy jeszcze rwali coś z osnowy  
Sztuki tajemnej, byli to nędznicy,  
Wróże wszelacy i czarnoksiężnicy,  
Słusznie przez kodeks ścigani państwowy.

W takim to czasie starzec świątobliwy,  
Rabbi Symeon ben Jochaj sędziwy,  
Zgromadził resztkę tych rabinów, którzy  
Z wtajemniczenia czerpali już kruży,  
I dać zamierzył im wyjaśnień rotę  
Onej Misterjów księgi, której złote  
Karty, na przesłach wsparte anagogji,  
Kryły najgłębsze nurty teologii.

Księgę tę wszyscy nawylot umieli,  
Lecz Szymon jeden znał jej sens głęboki,  
Sens, co z ust do ust, przez czasu potoki,  
Z pamięci w pamięć, wśród różnej topieli,  
Szedł podawany i przekazywany,  
Nie wyjaśniany — nigdy nie pisany.

By więc rabinów, jak białe łabędzie,  
Ściągnąć zdaleka, śle takie orędzie:

„Czemu za dni tych okrutnej męczarni,  
Jak dom jesteśmy postawion najmarniej

---

\*) Prawdziwy pierwotny Zoroastrjanizm jest w zasadzie monoteistyczny, jak wszystko to źródłowe z ducha, co św. Augustyn zwie *vera religio*.

Na jednym słupie, lub — jak zbłąkan srode  
Człowiek, na jednej wystający nodze?  
Pora już działać dla pańskiego plonu,  
Bo ludzie tracą sens prawy Zakonu.

Dni nasze kropel ostatkiem już cieką, —  
Pan nas wnet w podróż powoła daleką, —  
Plon opuszczony, a błędni rolnicy  
Miejscza już nawet nie pomną winnicy.

Przybądźcie tedy na pole, gdzie krasa  
Dawna w pamięci już nawet zagasa:  
Jak woje, przyjdźcie na bitwę, w zbroicy  
Rady, mądrości, prawdy światłolicej.  
Niech myśli wasze nie będą padolne,  
Nogi, jak ręce, niechaj będą wolne.

Pana jednego miejcie do natchnienia,  
Rozdawcę życia i śmierci, i mienia, —  
A wygłosimy prawdy wszem tajemne,  
Niebieskim świętym do słuchu przyjemne,  
I spłyną do nas na duchowej fali,  
I okrążywszy, będą nas słuchali.“

W dniu oznaczonym na pole u strony,  
Tam, gdzie był okrąg, murem otoczony,  
Rabini zewsząd nadciągali niemi.  
Rabbi Symeon oczyma staremi  
Gdy ich obaczył siedzących dokoła,  
Zapłakał — potem tak rzewnie zawoła:

„Biada mi, jeśli zdradzę tajemnicę!  
Biada mi, jeśli zagładzę jej lice!“

Rabini wszyscy milczeli obłocznie,  
Aż rabbi Abba, jeden z nich, tak pocznie:

„Za dopuszczeniem mistrza!.. Zaż nie stoją  
Słowa te w piśmie: „Tajemnica pańska  
Tym przynależna, którzy się Go boją.“  
Aż my wszyscy, gromada kapłańska,  
Bojaźni bożej nie mamy? a czyli  
W zakon tajemny już nas nie wdrożyli?“

Oto imiona przybyłego grona:  
Rabbi Elejzar, rabbi'ego Szymona  
Syn, rabbi Abba i rabbi Jehuda,  
I rabbi Joze, Jakubów syn, rabbi

Izaak, rabbi Tyskja, syn Rafowy,  
I rabbi Jeza, ósmy — rabbi Joze,  
Gronem kończący całą winną łożę.

Więc na zdzierzenie wielkiej tajemnicy  
Dłonie w rabbi'ego Szymona prawicy  
Wszyscy składali, i z powagą chwili  
Palce z nim razem do nieba wznosili.

Potem za okrąg murów szli, i w cieniu  
Drzew wielkich siadłszy, czekali w milczeniu.

Wstał rabbi Szymon, odmówił modlitwę,  
Potem raz jeszcze wezwał, jak na bitwę:  
„Chodźcie tu, jako synowie najszczerzy,  
Niech każdy dłoń mi położy na piersi!”

I potem dłonie te wszystkie, jak liście,  
Zgarnąwszy w ręce, tak rzekł uroczyście:  
„Przeklęty, bożka kto czyni świątnicą!  
Przeklęty, fałsz kto okrył tajemnicą!”

„Amen!“, odrzekli rabini przejęci,  
Zaś rabbi Szymon tak zaraz wyświęci:

„Jeden Bóg tylko — niczem są bogowie!  
I jeden naród — czczący Go synowie!”

Potem rabbi'emu Eleazarowi  
Kazał się przeciw, zaś po drugiej stronie  
Rabbi'ego Abbę umieściwszy, powie:  
„Tworzymy teraz trójkąt — typ w pra-lonie  
Wszechrzeczy, — ona-ć jest zasada sama:  
Świątyni pańskiej dwa słupy i brama.”

I zamilkł potem, milczeli uczniowie.  
Wtedy szum głośno przewiał pośród skory,  
Jak kiedy w skrzydła uderzą orłowie,  
Lub jak zmieszane zboru rozhowory.

Były to duchy, z niebios aureoli  
Przybyłe tutaj posłuchania gwoli.

Zadrżeli wszyscy, lecz mistrz się nie spaczy:  
„Rzućcie lęk“ — powie: „i cieszcie się raczej!  
Zaż nie jest w piśmie: „Panie, usłyszałem  
Szum obecności Twojej i zadrzałem!”

Bóg dawniej ludy wiódł żelazną łaską,  
Dzisiaj je rządzi miłością i łaską.

Zali nie stoi: „Masz Go sercem całem  
Kochać!“ — i owo — „Ja ich ukochałem!“

A potem dodał: „Doktryna tajemna  
Skupionym tylko umysłem pojemna.  
Dusza miotana i bez równowagi  
Nie pojmie nigdy całej prawdy nagiej:  
Zali gwóźdź wbijesz w ścianę, która, wiotka,  
Pod uderzeniem rozkrusza się młotką?

Świat cały wsparty jest na tajemnicy, —  
Jeśli więc ducha potrzeba żrenicy,  
Gdy o doczesne chodzi małe sprawy,  
O ileż trzeba przezorniejszej jawy —  
Gdy o misterja chodzi, których połów  
Bóg zakrył nawet dla arcy-aniółów?

Niebiosy chylą swój słuch wyostrzony,  
Lecz ja nie powiem im nic bez osłony.  
Ziemia się wzrusza i tętni już głośnieję,  
Lecz ja nie powiem jej nic bez przenośni.

Jesteśmy oto bramą i słupami  
Świata — a święty duch jest między nami.“

I począł rabbi mistrz, — a jak arkana  
Głoszą, tradycja których zachowana,  
Gdy rozwarł usta, u stóp jego ziemia  
Drżała, zaś uczniów wstrząsł dreszcz, co oniemia.

## II.

Mówił nasamprzód o królach Edomu,  
Przed przyjściem jeszcze Izraela domu, —  
I w tem obrazy zamknął i symbole  
Mocy tych, które, niezrównoważone,  
Chwiały się w pierwszym stworzonym żywiole,  
Zanim Harmonja przywdziała koronę.

„Bóg — prawil starzec — gdy brzaski miał białe  
Tworzyć, zasłonę rzucił na swą chwałę —  
I w zwojach onej wieczystej zasłony  
Cień wyrzutował swój nieprzenikniony.

Z cienia olbrzymi wyrwali się chmarą,  
Głosząc: „My króle!“ — chociaż byli marą.

Powstali — bowiem naonczas Bóg mgłą się  
Okrył, czyniący noc w pierwszym chaosie, —  
Ale zniknęli i w nic się rozprysli,  
Gdy głowę blasków zwrócił ku wschodowi,  
Tę głowę, którą człowiek Bogiem słowi,  
Słońce żywotne technień naszych i myśli.

Bogowie bowiem są mirażem cienia,  
Gdy Bóg syntezą blasków i olśnienia.

Gdy Król na tronie — nie masz samozwańców,  
Gdy Bóg się jawi — bogowie precz z krańców!

### III.

„Gdy więc pozwolił Bóg, by noc istniała,  
I gdy gwiazdzista rozślniła powała,  
Na cień Swój spojrzał — i pragnąc wydostać  
Zjawę — zamierzył dać mu własną postać.

Więc na zasłonie, którą moc swej chwały  
Okrył, odcisnął obraz doskonały, —  
I obraz ten się uśmiechnął Mu w jasność,  
I Bóg zapragnął mieć go już na własność,  
Zaś to — by stworzyć człowieka odrazu  
Na podobieństwo onego obrazu.

Sam już niejako doświadczył więzienia,  
W które miał zamknąć duchowe stworzenia.  
Spojrzał na postać, która miała oto  
Stać się człowiekiem, i serce pieszczotą  
Tkliwą mu drgnęło, bo zda się z przestworu  
Słyszał już pierwsze zale swego tworu.

„Ty, który chcesz mnie poddać zakonowi  
(Mówiła postać), stwierdź to najgotowiej,  
Że prawo twoje jest sprawiedliwością,  
Sam się poddając jemu z uległością.“

I Bóg utworzył człowieka, a iżby  
Kochał i znał Go człowiek ze swej ciżby.

Z tego więc, co tam wiekuiście wionie,  
Znamy jedynie obraz na zasłonie,  
Na tej zasłonie, która Jego blaski  
Okrywa cieniem Miłości i Łaski.

Obraz ten naszym jest, ale zarazem  
Bóg chce, by dla nas był Jego obrazem.

Znamy Go przeto i razem nie znamy, —  
Który bez formy — znany z formy samej, —  
Myśl Go maluje, jako starca w chwale,  
Kiedy On wieku i lat niema wcale.

Na tronie siedzi, skąd iskier miliony  
Tryskają wiecznie, jak siew wyiskrzony, —  
A każdą iskrę widzi, czuje, zna ją —  
Rzeknie — i iskry światami się stają.

Włos Jego, jako promienna wichura,  
Wstrząsa gwiazdami — cimą roi się góra, —  
Dokoła głowy wirują bez końca  
Światy — w światłości lic pławią się słońca.

#### IV.

„Podwójny obraz boski niepojemny:  
Głowa światłości i głowa cieniska,  
Ideał biały i ideał ciemny,  
Głowa wysoka i odwzór jej — niska.  
Jedna Człowieka-Boga sen obleka,  
Druga domysłem jest Boga-Człowieka.  
Jedna jest Bogiem mędrca wtajemniczeń,  
Druga — bożyszczem tłumu ograniczeń.

Iście bo — światło wszelkie cień wymienia,  
I światłem tylko jest przez domysł cienia.

Głowa świetlista rośną ustawiczną  
Sączy na głowę tę przeciwboliczną:  
„Otwórz mi, luba, — do Inteligencji  
Bóg mówi: — głowa moja pełna rosy,  
I kędzierzami sączą moje włosy  
Łzy nocne, wonność przedwiecznej esencji.“

Rosa ta manną jest, z której pożywe  
Zbawienną mają dusze sprawiedliwe:  
Wybrani, łaknąć, tę mannę ofiarną  
Dłońmi pełnemi z niebieskich niw garną.

Krople te, jako perły, potoczyste,  
Jak djament, białe, — jak kryształ, przezczyste.

Są one białe, lecz cała w nich tęcza:  
Tak jedność prawdy gra blasków poręczą.

## V.

„Trzynaście obraz boski ma promieni:  
Po cztery z każdej więc trójkąta strony,  
(W który zamyka go wtajemniczony),  
Jeden u szczytu wierzchołka się pleni.

Nakreśl to w niebie podczas ducha jazdy,  
Przeprowadź linje od gwiazdy do gwiazdy,  
Zamknie ci każdy z tych trójkątnych płatów  
Trzysta sześćdziesiąt myriad pełnych światów.

Bo starzec górny, zwan Makroprozopon,  
Albo li wielką Hipotezę stwórczą<sup>1)</sup>,  
Zwie się obliczem także niezmierzonym;  
Drugi — Bóg ludzki, cień, Mikroprozopon,  
Jest hipotezą, gdzie rysy się kurczą,  
I zwan obliczem małym lub skróconem.<sup>2)</sup>

Gdy to oblicze patrzy w światła stronę,  
W niebo harmonji rośnie nieskończone:  
Wszystko jest wtedy rajem i zasługą.  
Ale, niestety, stan ten nie trwa długo,  
Bo myśli ludzkie, objęte zasłoną,  
Niedoskonałe i zmienne, jak ono.

Wždy zawsze światła nieć, drobnego cości,  
Cień ów rodzimy wiąże do światłości:  
Nieć ta przenika rój myśli człowieka  
I blaski boskie na wszystkie nawleka.

Głowa świetlana swą białość wylewa,  
Gdzie mądrość ludzka, jak niwa, dojrzewa.

## VI.

„Głowa górnego starca — jak zamknięta  
Kadź: mądrość wielka i nieprzenikniona  
Jest w niej, jak wino najstarsze i głusza,  
Które swych moszczów nigdy nie porusza.

Mądrość ukryta i niedocieczona  
Ciszą się włada od wieczności łona,  
Niespożytością własnego zapasu,  
Niedostępnością zmienności wszej czasu.

---

<sup>1)</sup> Hebr. Arich — Anfin.

<sup>2)</sup> Seir — Anfin.

Światłem jest ona, ale głowa ciemna  
Jest temu światłu, jak lampa wzajemna.  
Olej mądrości odważon najprawiej,  
Blask przez trzydzieści dwie ścieże się jawi.\*)

Bóg odsłoniiony — to Bóg zasłoniiony.  
Cień ludzki Boga — to ów utajony  
Eden, gdzie źródłem tryskają prawieki,  
Rozdzielające się na cztery rzeki.

Z Boga samego nic się nie wylania:  
Istota Jego wolna od zadrzania, —  
Nic nie wypływa z Niego, nic nie wpływa  
Do Niego, On-ci — wieczność nieruchliwa.

Wszystko, co tu się poczyną i jawi,  
Co się rozdziela, toczy, mży najskrawiej,  
Poczyną, jawi się, dzieli w pomknieniu,  
Toczy, upływa — tylko w Jego cieniu.

On przez się w świetle swoim nieruchomy, —  
Nieprzeniknione tych blasków ogromy  
Są — jako wino najstarsze i glusza,  
Które swych moszczów nigdy nie porusza.

## VII.

„Nie chciej przenikać myśli niezbadanej  
Głowy: jej myśli wewnętrzne są zakryte,  
Ale zewnętrznych szlak stwórczy świetlany —  
To włosy głowy promienne, rozwite.

Włosy te białe bez cienia ozdoba  
Wszystką lyskają, nie łącząc się z sobą.

Każdy włos nicią jest światła, co chyże  
Miljony światów na siebie nanize.

Włosy na przedzie głowy rozdzielone,  
Opływające na każdą dwu-stronę,  
Lecz każda strona jest tam strona prawa:  
Bo obraz boski i głowy ustawa  
Jest taka w sferze, gdzie wieczności wiewy,  
Że niemasz dla niej zgoła strony lewej.

---

\*) 32 ścieże, jako zasadnicze ruchomości stwórcze (poznawcze) świata, którymi są: 10 Sefirotów albo numeracyj (liczb) i 22 litery (symbole — idee) alfabetu hebrajskiego (3 macierzyste i 12 zodiacalnych). Obacz Sefer Jecirah. — Ztąd cały rozwój stwórczy (poznawczy) Słowa, — Istota Kabały. (Przyp. tłum.)

Lewą bo stroną głowy Boga białej  
Jest głowa ciemna, — gdyż według uchwały  
Wiedzy prastarej lewicy odpowie  
Dół, i lewica — jak dół w pra-osnowie.

Pomiędzy górą i dołem obrazu  
Boga różnicy nie zakładaj zlekka:  
Tyleż różnoty masz tam z ich okazu,  
Ile z rąk prawej i lewej człowieka.  
Bowiem Harmonja wieczysta się prości  
Na analogji wszechistnej sprzeczności.

Izrael wołał, gdy puszczy pożoga  
Żarła go: Jest-li Bóg, czy nie masz Boga?  
I godził wtedy obląkańczym głazem  
W Boga, którego znał i nie znał razem.

Od głowy białej Boga głowę czarną  
Odlączał: cień-Bóg był mu mstą ciężarną.

I był karany od goniącej mary,  
Bo nie miał spełna miłości i wiary.

Boga się nie zna, Boga się bez miary  
Miłuje: miłość ta źródłem jest wiary.

Bóg skryt dla myśli i dla dociekania,  
Ale się sercu bez przerwy odsłania.

Kto mówi: Nie masz Boga, kto neguje  
Istność, ten jedno głosi: „Nie miłuję.“

I głos mu cienia odtwarza z ukrycia:  
„Umrzesz, albowiem wyrzekasz się życia.“

Mikroprozopon jest tą nocą wiary,  
Gdzie sprawiedliwi leją modłów żary:  
Ręce do Ojca podnoszą niebiosów,

Promiennych Jego chwytają się włosów,  
Z tych włosów krople światłości się sączą  
I rozwidniają tę noc, — o, jak rączo!  
Pośrodku włosów na szczycie ciemienia

Ścieża najwyższa jest wtajemniczenia:  
Tam wszystko prawdą i tam ciągle dnieje,  
Tam dobro samo, tam zło nie istnieje.

Najwyższa ścieża — Środka i Przymierza,  
Ostatecznego Sądu Boga ścieża.

I ze stron wszystkich włosy białą tonią  
Spadają w ładzie, lecz uszu nie słonią.

Bo uszy Pana czujną mają wartę,  
Na modły ludzkie są zawsze otwarte —

I nic nie stłumi ich, by nie słyszały  
Krzyku sieroty i szmeru łzy małej.

J. A. S.

## Wstęp w światy nadzmysłowe

Ciąg dalszy.

### V. Wyniki.

Zaznajomiłeś się pokrótce ze zasadami ogólnymi ćwiczeń, na których stopie ścieżki polegają, i doszedłeś do zrozumienia, że narzędzi fizycznych nie można rozwinąć ćwiczeniami fizycznymi. Ponadto poczyną tworzyć się w twym pojęciu obraz ogólny systemu, którym posługuje się każda szkoła tajemna. Jest to dosłownie ten sam system, jakiego trzyma się człowiek, gdy przystępuje do przebudowy domu. Przedewszystkiem oczyszcza go starannie ze wszystkich rzeczy niepotrzebnych i zaważających. Dopiero po takim oczyszczeniu przystąpić może do pracy właściwej, to jest do wbudowywania części z lepszego materiału w miejsce dawnych. Bez oczyszczenia nie mógłby się dostać do miejsc, nad którymi ma pracować, nie władałby przedmiotem swej pracy. Nie mógłby nawet zbadać, która część wymaga przebudowy.

Zadanie twoje jest zupełnie podobne. Przedewszystkiem masz oczyścić z rzeczy niepotrzebnych i szkodliwych mieszkanie, które chcesz przygotować dla twej jaźni wyższej. A mieszkaniem tem ma być twoje ciało myślowe, astralne, eteryczne i fizyczne. Oczyścić je zatem musisz ze wszystkiego, co w każdym z nich jest zbytecznego. Ciało myślowe oczyścić musisz z otaczającej je chmury gęstej i nieprzejrzystej, jaką tworzą otaczające je myślaki.\*) Ciało astralne oczyścisz z żądz i popędów niepotrzebnych, przyprowadzisz je do spokoju. Z ciała eterycznego usuniesz nawyczki i nałogi niepotrzebne lub błędne, choćby najbardziej zastarzałe. Ciało fizycznego oczyszczać nie potrzebujesz, bo ono nie ma żadnych właściwości, ani złych, ani dobrych. To tylko maszyna, działająca dopóty, póki w niej jest ciało eteryczne, i działająca tak, jak ją to ciało po-

---

\*) Myślakami nazwałem istoty, stworzone myśleniem, czyto ludzkim, czy czyjś innem. Są to istoty żywe, realne, żyjące dłużej lub krócej; literatura obca zwie je „myślami-formami“.

pycha. Gdy zatem oczyścisz swe ciało eteryczne, czyste będzie tem samem i ciało fizyczne.

Praca twoja powinna iść od góry w dół, to znaczy, zacząć się od ciała myślowego i schodzić w powłoki coraz to grubsze. Gdy oczyścisz ciało myślowe, gdy usuniesz otaczającą je chmurę gęstą myślaków, osiągniesz to samo, co po oczyszczeniu okien w mieszkaniu. Dotychczas ta chmura nieprzebita zasłaniała ci widok na zewnątrz. Po oczyszczeniu ciała myślowego zdołasz wyzierać niem na zewnątrz, czyli odbierać myśli o b c e. A wiesz już, że takie korzystanie z myśli obcych zwie się inspiracją. Inny jego kierunek, więcej materialny, zwie się telepatją, niesłusznie zresztą, bo ściśle telepatją byłoby „odczuwanie na odległość“.

W parze z oczyszczeniem iść musi o p a n o w y w a n i e ciała myślowego. Przetłumacz to na sanskryt, a otrzymasz pradžaharę i dharanę. Gdy będziesz już miał w ręku władzę nad swem ciałem myślowem, zniknie niepostrzeżenie to, co dotychczas może było twą wadą jako r o z t r z e p a n i e i rozłagnienie. Myśli twe będą jasne, wyraźne, dokładne i silne. Stwierdzisz na sobie doświadczalnie prawdziwość tego znanego zdania: „Ludzie tyle rzeczy niepotrzebnych czynią, mówią i myślą, że na potrzebne już im brak czasu“. Przeszanieś tworzyć myśli niepotrzebne, do niczego nie wiodące, i nauczysz się myśl zaczątą doprowadzać zawsze do k o ń c a, nie urywając jej w połowie. Przez to pojęcia twoje będą niesłychanie jasne, wszechstronne i logiczne. Zamiast tworzyć ustawicznie chmurę myślaków wątych, nikłych, bezsilnych, będziesz ich tworzył mniej, ale pełnych siły i żywotności. W życiu praktycznem oznacza to wzmoczenie twych zdolności umysłowych, trzeźwość sądu, logikę wnioskowania, pewność wiadomości.

Praca nad twem ciałem astralnym przyniesie ci przede wszystkim ogromny s p o k ó j mimo podwyższenia subtelności uczuć. Dziś jesteś może niezdolny do niektórych uczuć, ale zato inne wprawiają cię w zaburzenie równowagi duszy, opanowują cię całkiem wbrew twojej woli. Wpadasz, z błahego nawet powodu, w zniechęcenie lub smutek, a za chwilę przeskakujesz do radości wybujałej, chociaż sam rozumiesz, że pobudka była zbyt mała do wybuchu tak wielkiego. Takie wahania ustawiczne, takie dominowanie coraz to innych uczuć nad całą twą duszą, ustąpi pewnej ciszy duszowej, pewnemu uspokojeniu. Ćwiczeniami w pradžaharze nauczysz się panować nad uczuciami, wybierać sobie stosowne, a innych nie wpuszczać do duszy. Nauczysz się ponadto e k o n o m j i w uczuciach. Nie będziesz nimi szafował bez potrzeby, będziesz w nich powściągliwy wobec przedmiotów małych, ale tem hojniejszy wobec przedmiotów, które zasługują na uczucia głębokie. Wrażliwość twoja na bodźce uczuciowe zwiększy się znacznie, ale od woli twojej zależeć będzie, czy zechcesz im się poddać, czy też pozostać wobec nich obojętnym. Będziesz panem wszystkich swych uczuć, podczas gdy dotychczas jesteś tylko ich niewolnikiem.

Najbardziej uderzająca zmiana zajdzie w twem ciele eterycznem. Przekształci się zupełnie twój c h a r a k t e r, nawyczki, nawet głos i ruchy: staniesz się całkiem innym człowiekiem. Znikać będą jedne po drugich wady twojego charakteru, nawet nieznaczne, rozwieją się w nicość nałogi, rozkwitnie także twoje zdrowie w stopniu dotychczas nieznanym. Ludzie, którzy znali ciebie od szeregu lat, przypisywać będą te zmiany jakimś niezwykle pomyślnym warunkom zewnętrznym. A tymczasem działa to

wszystko jeden tylko warunek wewnętrzny: twoja wola, twoja chęć dobra. Na pewnym stopniu ścieżki zauważysz, że bez starań z twojej strony budzą się w twym ciele eterycznym zdolności mesmeryzerskie. Będziesz mógł ich używać do leczenia ludzi w twym otoczeniu, nawet zwierząt i roślin. Ale nie traktuj tego zawodowo. To tylko podarek, ofiarowany ci ze światów wyższych, uważaj go więc za dar, nie za przedsięwzięcie zarobkowe.

Wiesz już, że ciało fizyczne, to tylko maszyna, zbudowana z pierwiastków chemicznych, którą ciało eteryczne utrzymuje w ruchu. Z przekształceniem ciała eterycznego pójdzie równoległe przekształcenie fizycznego. Wspomniałem ci już o rozkwicie zdrowia; w parze z tem zyskasz siły fizyczne i wytrzymałość niezwykłą na trudy, głód i bezsenność. Ulegnie zmianie także „smak“; stracisz zamiłowanie do potraw ostrych, korzennych, do napojów wysokokowych i narkotyków. Ludzie zaczynają nieraz „przerabianie siebie“ od ciała fizycznego, zamiast zacząć od góry. Zmieniają pożywienie na jarskie, zakazują sobie tytoniu lub kawy, i sądzą, że przez to rozwiną im się jakieś władze wyższe. Mieniają tu jednak przyczynę ze skutkiem. Skłonność do potraw jarskich pojawia się jako skutek ćwiczeń tajemnych, nie może zatem pokarm jarski być przyczyną jakiegokolwiek rozwoju nadzmysłowego.

Zrozumiesz już teraz — a później sprawdzisz sam na sobie — dlaczego nie znajdujesz tu żadnych przepisów co do odżywiania ciała fizycznego. Takich wskazówek ani nakazów nie ma na „ścieżce“. Organizm fizyczny człowieka (uzębienie, jelita) przystosowany jest zarówno do pokarmu roślinnego, jak zwierzęcego; ponadto wiekowe przyzwyczajenie do takich używek, jak kawa, tytoń, herbata, uodporniło ludzkość na zgubne działanie zawartych w nich alkaloidów. Jeżelibyś zatem bez trudności i bez ujemnych następstw dla zdrowia fizycznego mógł obywać się bez mięsa, kawy i herbaty, to wolno ci wykreślić je z rzędu twych pokarmów. Zyskasz przez to pewne uspokojenie ciała astralnego, które może zbyt łatwo ulegało wybuchom uczuć i wymykało się z pod twojej władzy. Jeżeli jednak brak tych pokarmów, do których od lat przywykłeś, powoduje w twym ciele fizycznym, eterycznym, lub astralnym, jakiekolwiek niedomagania (niepokój, zdenerwowanie), a niedomagania te nie ustępują czasem przy dalszej twojej wstrzemięźliwości, to lepiej jej zaniechaj. Walka — bezowocna w dodatku — z temi nawyczkami do pewnych potraw, czy napojów, zużywałaby ci nadarmo wiele sił, których potrzebujesz do celów poważniejszych.

Od używek w rodzaju kawy, herbaty, tytoniu, odróżnić musisz narkotyki we właściwym znaczeniu, a więc alkohol w różnych postaciach, morfinę, kokainę i t. p. Już samo to, że używek potrzebuje organizm stale w jednakowej mniej więcej ilości, a potrzebna ilość narkotyków wzrasta ciągle z latami, wskazuje ci, jakie niebezpieczeństwo grozi od tych drugich: opanowują cię coraz wszechstronniej, niszczą siłę woli, czynią cię wprost niezdadnym na uczenia tajemnego. Zwracam ci na to uwagę nie dlatego, jakobyś już był narkomanem — bo takich nie ma na „ścieżce“ — lecz dlatego, abyś zdawał sobie sprawę z następstw ujemnych alkoholu, czy narkotyków. Znać je musisz, bo nieraz znajdziesz się w sytuacjach — bardzo zresztą rzadkich — gdzie odpowiednia dawka alkoholu

czy narkotyku będzie konieczna, jako lekarstwo poprostu. Będzie konieczna oczywiście nie dla ciebie, lecz dla twych ciał, twych „zwierząt“. Wiesz zapewne, że konie wyścigowe dostają wino przed biegiem, a słonie rum po wykonaniu ciężkiego zadania; otóż podobnie i ty w niektórych wypadkach możesz podniecić energję twych ciał odpowiedniami dawkami alkoholu, kofeiny i t. p.

W jakich wypadkach takie środki podniecające będą na miejscu, osądzisz sam, gdy będziesz już dość wysoko na ścieżce; tu tylko zapamiętaj sobie jako rzecz samą przez się zrozumiałą, że te środki tylko wtedy spełniać mogą swe zadanie, wywierać wpływ pożądaný na organizm, jeżeli ten organizm nie jest do nich przyzwyczajony przez stałe używanie. Zamiast ulegać nałogowemu dostarczaniu organizmowi takich używek, jak to czynią ludzie najczęściej, ty będziesz panował nad swemi ciałami, będziesz im wydzielal stosowne dawki używek tylko w tych wypadkach, w których ty sam uznasz je za wskazane.

Oto już z tego, co ci wzmiankowałem dotychczas, masz szkic obrazu wyników, jakie da ci ćwiczenie tajemne. Ale to jeszcze nie wszystko. To jest dopiero ta część wyników, którą mógłbyś uzyskać i bez ćwiczeń w jodze nowoczesnej, tylko usilną i wytrwałą pracą nad sobą, nad przekształceniem charakteru i umysłu. Jeżeli tedy wyniki tak pożądané otrzymać można już pracą idącą torami niejako normalnymi, to tem więcej masz prawo oczekiwać od pracy — nie anormalnej — tylko nadnormalnej, jaką są ćwiczenia tajemne. Wyniki tej pracy ponad normę wyrastają również ponad normę, ponad zdolności normalne człowieka.

Już inspiracja, tłumaczona słusznie w naszym języku wyrazem „natchnienie“, jest uzdolnieniem nadnormalnem. Podobnem jest telepacja, chociaż rodzi się już coraz więcej ludzi z wrodzonym uzdolnieniem telepatycznym. Własności mesmeryzerskie nie mogą być wrodzone, a rozwinać je zdoła tylko człowiek o nadprzeciętnym poziomie etycznym. Ty jednak uzyskasz je same przez się. Do twej inspiracyjnej zdolności rozumienia myśli ludzi otaczających dołączy się zdolność odczuwania ich uczuć i nastrojów. Nie sądz jednak, jakoby taka znajomość myśli obcych lub uczuć mogła być źródłem niedyskrecji. Na tej twojej zdolności nikt nie ucierpi, bo poziom twój moralny będzie tak wysoki, że nie pozwoli ci na żadną, najblahszą nawet, chętkę wykorzystania tej zdolności.

Nikt — nawet w żarcie — nie dowie się od ciebie ani drobnostki z tego, co wyczytasz w uczuciach obcych lub myślach. Ty sam nawet nauczysz się nie wysnuwać z niej żadnych wniosków dla ciebie. Gdybyś się tego nie nauczył, to wady ludzkie, które spostrzeżesz, brzydkie myśli i niskie uczucia, napawałyby cię niechęcią do ludzi, obniżałyby twój dla nich szacunek i miłość. A tak być nie śmie. Ty musisz dla wszystkich ludzi, zarówno dobrych jak złych, rozumnych lub głupich, mieć sympatję, miłość i wyrozumiałość. Ułomnostki ich nie powinny cię od nich odpychać, budzić twe lekceważenie; owszem, muszą budzić współczucie tem większe i chęć pomocy. Zrozumiesz zresztą, że nie istnieje zło, że niema ludzi złych; są tylko błądzący, a błądzą dlatego, bo nie wiedzą. Grzech, to niewiedza (awidja, tamas), ale nie zło. Aryman i Lucyfer, to nie djabły ani demony złośliwe. To potęgi, które nie są złe same w sobie, a ludziom

dopiero wtedy szkodliwe, gdy im ludzie ulegają w swej niewiedzy, zamiast korzystać z ich mocy w celach postępu własnego.

Najbardziej pożądaną dla ambitnych jest zwykle zdolność jasnowidzenia we wszystkich jego formach. Uzyskasz ją i ty, a co ważniejsze, uzyskasz bez żadnych wysiłków rozwinięcia jej w sobie. Zbudzisz ją ćwiczeniami, zmierzającymi do całkiem innych celów; otrzymasz ją gotową jako produkt uboczny, jako proste następstwo tego, że zbudzisz do działania twe narządy nadzmysłowe. Już podczas uprawiania pratyahary poczną ci się pojawiać pierwsze imaginacje — o ile przebłyśków ich nie zauważysz jeszcze wcześniej poprzednio. Będą to może plamy barwne lub figury, nie związane z żadnym przedmiotem fizycznym. Stopniowo imaginacje te stawać się będą coraz wyraźniejsze, aż dojdzie do widzenia istot astralnych. Podobnie twoje rozumienie myśli obcych rozwinie się stopniowo aż do widzenia myślaków w ich barwach i kształtach, a potem do spostrzegania istot wyższych, posiadających tylko ciało myślowe jako najniższą z poziomów. O skarbach, jakie uzyskasz intuicją, mówić byłoby tu przedwczesnem. Zdołasz je pojąć i ocenić dopiero wtedy, gdy ich dostąpisz.

Rozwój ciała eterycznego i jego padm\*) da ci w pierwszej linii przypominanie sobie coraz to dokładniejsze przeżyć twych we śnie, a potem zdolność używania tego ciała niezawisłe od ciała fizycznego. Będziesz mógł, podobnie jak medja nowoczesne, wysuwać twe ciało eteryczne z fizycznego, poruszać niem przedmioty oddalone, materializować je widomie dla drugich. Ale tej zdolności nie zechcesz nigdy wykorzystywać dla wzbudzenia czyjegoś podziwu lub szacunku dla ciebie: użyjesz jej jednak zawsze, gdy tego prawdziwą konieczność spostrzeżesz, a więc w chwilach niebezpieczeństwa czyjegoś lub twojego, gdy ratunek zwykłymi środkami ludzkimi byłby niemożliwy lub spóźniony. Twoja zdolność posługiwania się ciałem eterycznym zaznajomi cię ponadto z przepięknym światem istot eterycznych, które ciała fizycznego nie mają, a więc ze światem gnomów, skrzatów, rusalek i krasnoludków.

Dodaj do tego zdolność przechodzenia przez mury, wnikania we wnętrze ziemi i unoszenia się w powietrzu, a w innych kierunkach zdolność komunikowania się z oddalonymi przyjaciółmi, lub nawet Mistrzami, zdolność obcowania z tymi, którzy jako tak zwani „zmarli“ opuścili już równię fizyczną, a będziesz miał pojęcie, dlaczego Tantrikowie wymyślili sobie hathajogę, aby chociaż w części mózdz posiadać podobne zdolności bez wyrzekania się swego materialistycznego światopoglądu.

Pokusa wyzyskiwania takich uzdolnień w celach samolubnych jest rzeczywiście wielka i zwiększa się ciągle ze wzrostem tych uzdolnień. Dlatego też i ty przygotuj się na niebezpieczeństwa, na jakie narażać cię będą te pokusy. Szczególnie groźną jest tu „hała nauki“, bo w niej dosłownie pod każdym kwiatem wąż się czai. Wszakże to jest królestwo Lucyfera, władającego bronią tak potężną, jak radžas. On nas już raz skusił za czasów „rajskich“, więc już nam nie tak łatwo teraz wyzwolić się z jego władzy. A wyzwolić się zdołasz właśnie oczyszczeniem się tak starannem, aby w twej istocie nie pozostało już nic lucyferycznego. Dwóch władców nie

---

\*) *Padma*, *czakra*, kwiat lotosu, jest to nazwa narządów nadzmysłowych, mieszczących się w ciele eterycznym, astralnym, lub myślowem.

może rządzić twymi ciałami; jeżeli ma w nich zamieszkać Chrystus, musi Lucyfer ustąpić. Oczywiście musi ustąpić przedtem Aryman, ale on już ustępuje z ciebie, skoro „ścieżka“ ciebie pociąga.

Walkę długotrwałą toczyć jednak musisz, tem trudniejszą, że rozegra się wewnątrz ciebie, w głębi twej istoty. Będą to doświadczenia ciężkie i tak różnorodne, że wydadzą ci się niewyczerpanemi w swej pomysłowości. Jednym z takich przeżyć niechybnych jest występowanie na jaw wszystkiego, co w człowieku było dotychczas przykryte pokostem „kultury“ i form towarzyskich. „Gdy czeladnik ma choćby jedną wadę ukrytą (B), wyjdzie ona na światło dzienne podczas tych walk, choćby ją zatajał najtroskliwiej. Występek wdziawa maskę najbardziej dlań kuszącą, a namiętności źle opalone ściągają go w głąb poniżenia psychicznego. Walka ta odbywa się tylko między wolą ucznia a jego naturą zwierzęcą; karma zaś zabrania mieszania się w nią Aniołom lub Mistrzom, dopóki wynik walki nie będzie wiadomy. Wszelkie złe skłonności, najusilniej tajone, wyrosną niechybnie, ale tak samo i dobre. Okazuje się wtedy, czem jest uczeń naprawdę“.

Dosłownie prawdą jest, że w takiej walce nie pomoże ci nikt, dopóki wynik jej nie będzie niewątpliwy. Nie wmiesza się w nią nikt po twej stronie; musisz ją staczać samotnie, a na dobitkę w ciemności. Wszystkie moce niższe podają sobie wówczas rękę, aby ci utrudnić zwycięstwo. Ogarnia cię ciemność duchowa; nie widzisz przed sobą wyjścia, nie widzisz nad sobą opieki, a pod sobą nie widzisz gruntu, na którym mógłbyś się oprzeć. Za sobą natomiast czujesz — nie widzisz — że wszystko popycha cię w tę przepaść zaćmioną, że w nią wpaść musisz bez ratunku. Ze wszech stron wiszą nad tobą klęski, nieszczęścia, choroby twoje lub twoich najbliższych, trudności materialne, groźba utraty majątku lub stanowiska, obniżenie nieoczekiwane twego znaczenia, oszczerstwa uwłaszczające twej dobrej sławie, a do tego rozstrój nerwowy, zgryźliwość, zniechęcenie, zwątpienie w swe siły i we wszystko. Jeżeli mimo tego rozpętania siły mocy wrogich nie upadniesz, jeżeli zachowasz siłę i hart ducha, nie zwątpisz w siebie i w Mistrza, jeżeli nie ulegniesz rozpacz, wszystkie te grozy, wiszące nad tobą, poczną rozwiewać się chmury pod promieniami słońca; położenie zachwiane wyrówna się samo przez się, choroby lub zgryzoty ustąpią, i dopiero odetchniesz pełną pierśią. Poczujesz, że przez cały czas tej udręki Mistrz twój był przy tobie, że śledził ze współczuciem przebieg twych zmagañ, ale nie mieszał się w nie. Pozostawił cię umyślnie samotnym, abyś nie szukał oparcia na nikim i na niczem, tylko na sobie samym, abyś ani na chwilę nie stracił samodzielności i zaufania we własną wytrwałość.

Takich okresów ciemności duchowej będziesz miał cały szereg, coraz to groźniejszych i bardziej rozpaczliwych. Za każdym razem moce ciemne ściskać cię będą obręczami tak gniotącemi, że znaleźć wyjście z tej matni wydawać ci się będzie niemożliwością. Ale jeżeli wytrwasz, węzeł taki rozwikła się sam przez się w sposób naturalny i spostrzeżesz, że tylko skutek owej ciemności duchowej wyjścia nie widziałeś. Jednakże i podczas tych walk rozpaczliwych i po nich pozostaniesz samotnym. Będziesz stale w takim stosunku do współludzi, jak nauczyciel do dzieci. Jest wśród nich, kocha je, opiekuje się niemi, ale to nie są równe mu istoty. To osamotnienie towarzyszyć ci będzie od pierwszych szczebli ścieżki aż do jej końca.

Będiesz je odczuwał bardzo dojmująco, nim pojmiesz, że tak być musi, że wobec wszystkich współludzi, czyto obcych, czy najbliższych, masz zachowywać się tak, jak wobec współtowarzyszy podróży w pociągu kolejowym: Jedni wsiadają, drudzy wysiadają na stacjach pośrednich, a ty nie wiążesz się z nikim; każdemu życzysz dobrze, każdemu chętnie pomożesz, każdemu wybaczysz wady i brak wychowania, ale też każdego żegnasz. Następny łąd, Lemurja, rozmieszczony przeważnie na południowej półkuli, bez żalu, gdy wysiada.

C. d. n.

Z cyklu „Portrety Okultystyczne“.

## Roger Bacon

... Silnie sklepione, szerokie, mądre czoło filozofa, bystre, skupione spojrzenie, usta, zdolne wyrazić najszybsze odcienia wzruszeń i uczuć, szlachetnie zarysowany, prosty nos, silne i klasyczne linie szyji: Roger Bacon — innik i okultysta, alchemik i matematyk — jeden z największych genjuszów świata.

O życiu wielkich ludzi wszystkich epok wie się zazwyczaj bardzo mało; być może dlatego, iż starają się oni zatrzeć własną osobowość, całe światło kierując na wykonywaną pracę i na ideały, stawiane przed ludzkością. Nie posiadamy ścisłej daty ani urodzenia, ani śmierci Bacona. Uważa się ogólnie, że przyszedł na świat w Ilchester, w hrabstwie Sommerset około roku 1214. Mając lat 12, wstąpił na uniwersytet w Oksfordzie. Całe życie jego było w dziwny sposób związane z tą znakomitą uczelnią. Około roku 1236 udaje się do Paryża dla studjów w Sorbonie. Oba uniwersytety obdarzają go zaszczytami i najwyższymi odznaczeniami. Jego sława ogarnia całą Europę i zyskuje mu tytuł „*Doctor Mirabilis*“. W pierwszej połowie życia pisze traktaty naukowe i podręczniki dla studentów, w drugiej — studjuje wiedzę okultystyczną i rozmaite jej odłamy. Rok wstąpienia do zakonu Franciszkanów jest całkiem nieznany. Wiadomem jest tylko, że już będąc mnichem — między rokiem 1256 i 1266 poddany jest najsurowszej kontroli władz kościelnych, skazany na wygnanie, „karę głodową“ i tysiączne prześladowania.

W roku 1266 następuje chwila niezmiernie doniosła w życiu Bacona: papież Klemens IV zainteresował się pracami czarodzieja z Oxfordu; prosi o przysłanie natychmiastowe kopij wszystkich dzieł Rogera „w największej tajemnicy i z całą ostrożnością“ przez specjalnego posła. Bacon decyduje się posłać „*Opus Majus*“, „*Opus Minus*“ i „*Opus Tertium*“, które własnoręcznie przepisuje. Praca ta trwa do roku 1268. Rękopisy dotarły do Rzymu zbyt późno; w roku tym bowiem umiera Klemens IV. Zgon ten kładzie kres wszelkim nadziejom Bacona. Do r. 1277 pracuje nieustannie nad dziełami z zakresu mechaniki, magji, teologii, optyki, znosząc większe i mniejsze prześladowanie ze strony władz kościelnych, uważających go za „maga i heretyka“. W r. 1277 papież Grzegorz X rozkazuje biskupowi paryskiemu poddać ścisłemu badaniu „prawowierność“ dziwnego franciszkanina. Czytanie i rozpowszechnianie dzieł Bacona zostało surowo zabronione; znaleziono w nich 219 błędów przeciwnych wierze. Ci, którzy czytali dzieła Rogera lub słuchali jego

wykładów w Sorbonie, ulegali ekskomunie. W tym samym roku potępione zostały wszystkie książki „brata Rogera Bacona, mistrza św. teologii, jako zawierające podejrzaną i niebezpieczną ideję, na zasadzie czego wyżej wymieniony Roger zostaje skazany na więzienie“. Uwężenie trwało o dr. 1277 do 1292. Ostatnia praca „*Compendium Studii Theologiae*“ napisana została ceną największych ofiar, w tajemnicy przed władzami więziennymi. W tym samym roku następuje śmierć Bacona. Wspomina o tem John Rous, antykwaryusz z Warwick w swych memorjałach: „Szlachetny doktor Roger Bacon został pogrzebany w klasztorze franciszkanów w Oxfordzie, roku pańskiego 1292, w dzień św. Barnaby (11 czerwca).

Jest faktem godnym zastanowienia, że cała filozofja Bacona jest najzupełniej podobna i w zarysach ogólnych i w szczegółach do światopoglądu jego wielkiego imiennika, lorda *Franciszka Bacona*, żyjącego w epoce Elżbiety Tudor. Dziwnym zbiegiem okoliczności posąg Rogera został postawiony w r. 1914 w Muzeum Oxfordzkim tuż obok posągu *Franciszka Bacona*. Dwaj Baconi, rozdzieleni odległością 4 niemal wieków — są jakgdyby syntezą całej wiedzy ludzkiej.

Mnich Bacon był głębokim znawcą teologii, medycyny, filozofji, botaniki, fizyki, magji, optyki, astrologji, chemji (był właściwie twórcą chemji, jako nauki ścisłej), mechaniki, alchemji. Szerokość jego zainteresowań i głębia nauki przekraczała granice wiedzy wybitnych uczonych jego — i naszej epoki. Opisywał dokładnie takie wynalazki przyszłości jak kolej, szkło powiększające, parowce, teleskop, samoloty i łodzie podwodne.

W r. 1914, w 700-letnią rocznicę urodzenia, postawiono w Ilchestrze płaskorzeźbę z profilem Bacona, pod którą znajduje się napis:

„Nieśmiertelnej pamięci Rogera Bacona, mnicha franciszkańskiego i badacza tajemnic natury, sławnego matematyka, astronoma, fizyka, lingwisty i chemika, obdarzonego tytułem »*Doctor Mirabilis*«, wynalazcy prochu, temu, który położył fundamenty nowoczesnej nauki i opisał wygląd automobili, samolotów, parowców — temu, który był więziony, torturowany i prześladowany przez współczesnych i którego nowa nauka uznaje za jednego z największych uczonych.“

Z 77 dzieł napisanych przez Bacona zaledwie 24 zostały wydane. Reszta znajduje się jeszcze w rękopisach. Z prac drukowanych najciekawsze są: „*Secretum Secretorum*“, „*Opus Tertium*“, „*Questiones*“ — dotyczące fizyki; „*De Plantis*“, „*Communia Mathematicae*“, „*Computus Naturatium*“, „*De Naturis Metallorum*“, „*Tractatus Trium Verborum*“.

Całą filozofję i metody pracy Rogera Bacona charakteryzuje najlepiej własny jego frazes:

„Celem każdej prawdziwej nauki jest zdobycie wiedzy o Stworzycielu poprzez wiedzę o stworzonym przez Niego świecie.“

T. Z.

# Wiedza liczb a nowoczesna psychologia

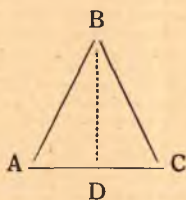
ciąg dalszy.

## ROZDZIAŁ V.

### *Los i data urodzenia.*

To, co mamy do wypełnienia w życiu, wskazuje całkowita liczba imienia i nazwiska. By sprostać temu zadaniu, by współdziałać z zamierzeniami losu, musimy wziąć pod uwagę datę naszego urodzenia. Liczba miesiąca rządzi między 1 i 27 rokiem życia. Wskazuje na rodzaj przygotowania, które człowiek powinien otrzymać.

Trzy liczby: liczba miesiąca, dnia i roku urodzenia stanowią 3 linje prostokątnego trójkąta.



$BD$  = liczbie miesiąca,  $AB$  jest liczbą dnia urodzenia i rządzi od 27 do 54 roku życia. Jeśli czynności i działalność nasza idą po linii liczby dnia urodzenia — szczęście i dobrobyt towarzyszą nam wszędzie. I tu właśnie jest miejsce na „zbudowanie kwadratu na podstawie naszego trójkąta“ ( $AB$ ). Wszakże żadna budowla nie może być wzniesioną, zanim nie ustanowimy kątów. Kąt, który tworzą liczby miesiąca i dnia, wywierają wpływ dominujący na całe życie. Specyficzną wibrację roku odnaleźć można przez dodanie liczby miesiąca i dnia do liczby danego roku. Podstawą trójkąta  $AC$  jest liczba roku urodzenia, rządząca od 54 do 81.

Posługując się 47 twierdzeniem Euklidesa, psychologiczną ocenę człowieka rozbijamy na punkty następujące:

### *I. Imperatyw kategoryczny. (Liczba dat urodzenia.)*

- a) Specyficzny koloryt, zabarwiający wszystkie czynności, ugrupowania, z którymi się stykamy, miejscowości (liczba całkowita dat urodzenia).
- b) Metody pracy, płaszczyzny zetknięć z ludźmi, rodzaj przygotowania życiowego (liczba miesiąca).
- c) Specjalny rodzaj pracy (liczba dnia).
- d) Zewnętrzne przejawy pracy. Jej wyniki (liczba roku).

## II. Przeznaczenie. (Całkowita liczba imienia i nazwiska.)

- e) Cel osiągnięć i zdolności umysłowe (liczba miesięcy i nazwiska).
- f) Cechy dziedziczne, wyrażające się w nazwisku i indywidualistyczne — imienia czy imion.
- g) Podświadomość, dusza, talenty, uzdolnienia i skłonności, przejawiające się jeszcze w wieku dziecięcym (liczba samogłosek imienia i nazwiska).
- h) Budowa i wygląd fizyczny (liczba spółgłosek).

## III. Warunki obecne. (Podpis.)

- i) Obecne pole działania (całkowita liczba liter podpisu).
- j) Ideały, zdanie o sobie samym (liczba samogłosek).
- k) Osobowość i wpływ wywierany na otoczenie (liczba samogłosek).
- 1. Stosunek spółgłosek do samogłosek wskazuje, czy poddajemy się z łatwością wpływom obcym.
- 2. Trójkąty czyli trójnie liczb są oznaką równowagi, brak ich jest brakiem pewnych cech.
- 3. Czy całość imion i nazwiska jest dostatecznie duża, by zmieścić wibracje samogłosek i spółgłosek?
- 4. Czy imię i nazwisko posiada aspekt dodatni, czy też ujemny?
- 5. Jakich liczb brakuje?

## IV. Harmonja imienia i nazwiska z liczby urodzenia.

- 1. Czy liczba imienia i nazwiska jest większą niż liczba lat urodzenia?
- 2. Czy samogłoski harmonizują z liczbą urodzenia?
- 3. Czy liczba imienia i nazwiska harmonizuje z kątem, wytworzonym przez liczbę dnia i miesiąca?

Analiza liczbowa ogarnia całokształt psychologii człowieka i jest nieocenioną pomocą i sprawdzianem wszelkich badań psychoanalitycznych, ukazując nie tylko złożony spłot jego osobowości, lecz zarówno cechy dziedziczne, pragnienia podświadome i rodzaj otoczenia, któryby mu najbardziej odpowiadał.

Dla przykładu przeprowadzimy pobieżną analizę liczbową jednego z najbardziej znanych ludzi — Rockfellera.

John Davison Rockfeller urodził się 8 lipca roku 1839. Postaramy się odnaleźć przede wszystkim cechy dat urodzenia.

$$7. 8. 1839 (21 = 3) = 7 + 8 + 3 = 18 = 9.$$

A więc imperatyw kategoryczny, z którym dusza Rockfellera weszła w inkarnację — to pragnienie szerokiego służenia światu (9), to miłość ogarniająca całą ludzkość, to głęboko pojęty humanitaryzm, nie uznający żadnych tam dla potężnych prądów ducha. Czekają nań miłość, sława, piękno i pieniądze. Powodzenie przychodzi wówczas, gdy człowiek pracuje w atmosferze sprzyjających wibracji.

(Dok. nast.)

# Pogłębienie religii

(Ciąg dalszy odpowiedzi na ankietę.)

„Mirosław“ pisze: Pan K. Sz. w dyskusji „Pogłębienie religii“ mówi, iż Bóg dopuścił mnóstwo błędów i sprzeczności. Błędy i sprzeczności zależą od człowieka, który błędne, czasowe, nieistotne bierze za absolutną prawdę. Czy nie lepiej byłoby użyć normy H. Wrońskiego, rozróżniającego religie spełnione, niespełnione i sfałszowane? Spełnione tkwi w niespełnieniu tylko dla braku warunków dostatecznego rozwoju duszy, rozumu, nie przejawiającego się w pełni. Sfałszowanie zaś chrześcijaństwa nie może pochodzić od Boga, lecz od ludzi, którzy nie dorosli do wysokiego ideału, wskazanego przez Chrystusa i biorą nieistotne za istotne, a często naukę przeciwną Chrystusowej za Chrystusową; namiętności ludzkie przypisując Bogu, pojmując Go po ludzku, naciągając istotne prawdy do egoistycznych celów. Czyni to nie tylko kasta kapłańska lecz i ogół t. zw. chrześcijański, niedorosły do wysokich pojęć i zadań chrześcijańskich. Spełnienie religii chrześcijańskiej nastąpi w przyszłości. Spełnia się to Słowo — Logos — Światło — Chrystus w jednostkach i grupach odrodzonych z Ducha Bożego, lecz ogólnej cywilizacji chrześcijańskiej jeszcze nie ma. Pod nazwą chrześcijaństwa ukrywa się życie częstokroć przeciwne Chrystusowej nauce. W kim się spełni Chrystus, ten już na ten glob pokuty, glob łzami i krwią zalany powracać nie będzie, a jeśli powróci, to dobrowolnie dla niesienia pomocy braciom. Gdy się spełni Chrystus tak w jednostkach, jak i narodach, wtedy nastanie era Królestwa Bożego na ziemi. W dobie obecnej dążą ludzie do jedności, upraszczają obrzędy, starają się uzgodnić dogmaty. Jednak nie osiągają jedności, gdyż ta jest absolutna i wznosi się ponad względności, czasowości: formami, obrzędami, teologicznymi sprzecznościami. Więc nie łączyć się chrześcijańskie kościoły na podstawach teologicznych, lecz tylko na podstawie przeżycia Boga w nas. Przeżywana w nas miłość Boga Ojca może połączyć ludzi. Aby Boga przeżyć w sobie, żyć Jego życiem, musimy się narodzić na nowo z Ducha Bożego, z Ducha Świętego, co jest dogmatem chrześcijaństwa spełnionego, jak głosi nasz prorok Hoene Wroński.

Przeżywając Boga w sobie, jednoczymy się z Nim w miłości. Znikają wówczas różnice, sprzeczności, pozostaje jednocząca miłość do Boga. Jedność ta wynika z świadomości wspólnego celu, wspólnego naszego Ojca Boga i wspólnych braci ludzi. Mniemano, że tylko specjaliści pośrednicy, kapłani, kaznodzieje, medja mogą rozprawiać o Bogu, pośredniczyć i wyklądać pismo. Chrystus obiecał wylanie Ducha Sw. na wszelkie ciało, wskazując przez to drogę bezpośrednią do Ojca. Dlaczego mamy szukać pośredników, jeśli jest wolny dostęp bezpośredni? Czyż dziecko nie ma dostępu do ojca? A chociaż nie osiągnęliśmy jeszcze doskonałości dziecięstwa bożego, to jednak możemy bezpośrednio czerpać siły z bożego źródła. Mogą nam wskazać drogę wielcy święci, lecz sami musimy przeżyć Boga w sobie. Tam gdzie w ciszy kontemplacyjnej, w modlitwie jednoczą się dusze, nie może być walki, tam jest jedność. Na tej podstawie jedności winniśmy pogłębiać religię. Rozum i uczucie, nauka i wiara winny iść w parze. Bez światła rozumu wpadamy w ciemny mistycyzm, w fanatyzm, w sprzeczności, na każdym kroku, bez płomienia uczuć wpada się w suche rozumowanie, racjonalizm, religię bez życia.

Zygmunt Krasiński mówi, iż rozum i wiara, to dwa skrzydła, na których się wznosimy do Boga w postępowym locie ku doskonałości. Gdzie się rozum jednoczy z wiarą, z uczuciem, z sercem, tam jest prawdziwa synteza, tam jedność, do której poprzez epoki walk, zwątpień, dociekań dążymy.

Jeśli ponad chwasty i ciernie zwalczających się doktryn i sprzeczności zdobędziemy syntetyczny kwiat miłości Ojca Boga i brata człowieka, pielęgnujmy go w duszy, zawsze mając na celu w badaniach różnych poglądów wiar i doktryn. Bo tylko ten kwiat miłości, objawiający się w duszy, to Światło-Chrystus, w nas, da nam nieśmiertelność.

**W. K. z W.** — Filozofja nie tworząca własnej syntezy, lecz starająca się jedynie o bezwzględną zgodność z wpojonemi wierzeniami, nie jest żadną filozofją. Żyjemy obecnie w okresie tak niezmiernego pogłębienia wiedzy ścisłej, że

śmiało możemy się na niej oprzeć, nawet w rozważaniach metafizycznych. Jeśli fizyka udowadnia nam, że materji jako takiej nie ma, jeśli doświadczenie wykazuje, że zamienia się w coś niematerjalnego, to tem samem materialistyczny światopogląd zbankrutował w zupełności. Metapsychologia wykryła w człowieku indywidualną moc twórczą, która odpowiada pojęciu duszy. Wykryła ściśle związki, tworzące z wszechświata jedną wielką duchową całość, tak że nawet moralność możemy oprzeć na podstawach rozumowych.

Znamy filozofów, którzy całe życie poświęcają tworzeniu „filozofji koniecznie w zupełności zgodnej z wierzeniami wpojonej w dziecięctwie religji.“ Jeden poświęca całe stronicie problemowi zbawienia grzeszników, po przedśmiertelnej spowiedzi. Wszak wiemy z doświadczenia, że odzyskawszy zdrowie, grzeszą nadal, więc czy dusze ich, przechodząc w zaświaty ulegają aż tak wielkiej zmianie — rozważa autor i t. d. i t. d.

Trawimy czas i energję na bardzo subtelnych rozważaniach niemal jak niedgdyś nad problemem „ilu też djabłów może się zmieścić na główce od szpilki, a zaniedbujemy budzenie prawdziwej religijności, którą już obecnie możemy oprzeć na ściślej wiedzy i filozofji.

## **Kronika**

### **Nowy Prezes Towarzystwa Teozoficznego.**

Prezesem wszechświatowego Tow. Teozoficznego został wybrany dr. G. Arundale. 15.604 członków Towarzystwa głosowało za dr. Arundale, 4.825 za prof. Ernestem Wood, bratem Annie Besant.

Poczynając od 20 czerwca 1934 r. George Sydney Arundale sprawuje urząd prezesa na przeciąg lat 7. Oto parę szczegółów biograficznych: G. S. Arundale urodził się w Surrey, w Anglii, 1 grudnia r. 1878. Wykształcenie średnie pobierał w gimnazjum w Wiesbaden. Po śmierci matki zaopiekowała się nim ciotka, Franceska Arundale, u której też zamieszkał w Londynie i która przedstawiła go H. P. Bławackiej i pułk. Olcottowi. Był to pierwszy kontakt młodocianego „Georgy“ z filozofją teozoficzną. W r. 1895 wstępuje na Uniwersytet w Cambridge i kończy go ze stopniem magistra prawa i sztuk. Wkrótce potem zdobywa doktorat w Sorbonie i drugi — w Londynie, poczem zostaje wybrany członkiem Królewskiej akademji nauk w Londynie.

Czując od lat dziecinnych głęboką miłość dla Indyj — przyjmuje bez wahania propozycję współpracy z panią Besant i w r. 1903 udaje się do Benares, odmawiając się od stanowiska sekretarza generalnego Sekcji angielskiej. W Benares otrzymuje od razu katedrę historii. Wkrótce potem zostaje mianowany rektorem uniwersytetu, który to urząd piastuje do r. 1913. W r. 1913 udaje się z wychowankiem Annie Besant, J. Krishnamurtim i jego bratem do Londynu. Od r. 1914—1916 pracuje w szpitalu na froncie, poczem, wezwany do Indyj, pracuje wraz z Tagore nad założeniem Uniwersytetu Narodowego w Indjach. W r. 1920 zajmuje urząd ministra oświaty w Indjach Środkowych; w r. 1925 wraca do Europy. W 1920 r. zaślubia hinduskę wysokiej kasty, Srimati Rukmini Devi — jedną z najpiękniejszych kobiet naszej epoki. Niezwykły wdzięk i czar, wybitna kultura i mądrość, zdobyta we wielu wcieleniach, czynią ją prawdziwym natchnieniem — zwłaszcza dla młodzieży. Mianowany sekretarzem generalnym Australji, uświadamiając sobie olbrzymie możliwości ewolucyjne tego kraju i jego rolę w przyszłej historii świata, zakłada wielką nadawczą stację radiową 26. B. i wydaje dziennik „Adrance, Australja“. Lata następne poświęcone są niustannym podróżom po Stanach Zjednoczonych, Nowej Zelandji, Jawie, Europie. Australję i N. Zelandję nazywa stale „krajami największej nadziei“. W Anglii i Indjach zakłada szkoły i kolegia teozoficzne, zapoczątkowuje jedną

z najciekawszych szkół świata, „Szkółę przyszłych przewodców“. Jest współpracownikiem Generała Baden Powell, i wiceprezesem Skautów Indyj.

\*

Obrady ostatniego kongresu teozoficznego w Barcelonie dotyczyły utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

### **Matka widziała we śnie śmierć córki.**

W Londynie wydarzył się niezwykle wypadek: matka widziała we śnie śmierć swojej córki. Jest to mrs. Shipper. Onegdaj śniła jej się, że córka leży nieżywa w jednej z publicznych umywalni londyńskich. Skąd się tam dostała, jak opuściła sanatorium, w którym pracowała jako pielęgniarka — tego we śnie nie widziała. Pani Shipper prześladowana tym koszmarnym snem zerwała się z łóżka i z miejsca zadzwoniła do sanatorium. Uspokojono ją i oświadczone, że córka jej Grace przebywa w sanatorium i spokojnie śpi. Nazajutrz rano zadzwonił w mieszkaniu mrs. Shipper telefon. To dyrekcja sanatorium zapytywała, czy jest tam panna Grace, w międzyczasie bowiem okazało się, iż pielęgniarki w nocy w lecznicy nie było. Wstrząśnięta tą wiadomością matka zawiadomiła o tem natychmiast policję Scotland Yardu i opowiedziała, co widziała we śnie. Dyżurny urzędnik, wysłuchawszy słów matki, odpowiedział: „Jest to wykluczone, by w miejscu tak silnie uczęszczanem, jak umywalnia publiczna, mogły leżeć zwłoki przez nikogo nie zauważone“. Całodzienne poszukiwania dały też rezultat negatywny.

A jednak sen matki był prawdziwy. Po 48-godzinnych poszukiwaniach znaleziono zwłoki Grace Shipper w umywalni publicznej dworca centralnego w Londynie. Zwłoki znaleziono w tej samej pozycji, w jakiej je widziała w sennym obrazie pani Shipper, o czym zresztą opowiadała policji. W ręce zmarłej tkwił nóż sprężynowy. Oględziny lekarskie wykazały głębokie cięcia na włoskach denatki, w szczególności na szyi i rękach. Śmierć nastąpiła wskutek przecięcia żył. Na ścianie, tuż obok zwłok, widniał napis: „Matko, niech cię Bóg strzeże!“

Po kilku dniach sąd rozpatrywał sprawę samobójstwa Shipper (w Anglii sąd rozpatruje także samobójstwa osób, których nie utrzymano przy życiu). Nikt nie mógł zapodać przyczyny tragicznego kroku młodej, pełnej werwy życiowej, pielęgniarki. Sąd ferował wyrok: „samobójstwo na tle zaburzenia umysłowego“.

Nie na tem jednak koniec. Obecnie pani Shipper zaskarżyła policję do najwyższego trybunału, zarzucając zaniechanie koniecznych środków w czasie pierwszokrotnych poszukiwań córki. W skardze swej zrozpaczona matka twierdzi, że gdyby policja nie była zbagatelizowała w pierwszym momencie opisu jej snu — mogłaby jeszcze być córkę odnaleźć i ją ocalić.

Będzie to niewątpliwie jeden z rzadkich i b. ciekawych procesów w Londynie.

### **Nowe odkrycia archeologiczne.**

Ogromne zainteresowanie w świecie naukowym wywołały odkrycia archeologiczne na terenie Rumunii. Odkrycie to dotyczy starożytnej stolicy Daków — Sarmisegetuzy, w której umarł śmiercią samobójczą wielki i ostatni król Daków — Decebal, podczas oblężenia stolicy przez legjony Trajana.

Sarmisegetuza założona była na 500 lat przed Chrystusem. Złożone w niej były bezcenne skarby Daków oraz przepiękne dzieła sztuki — posągi, mozaiki, ołtarze ze szczerego złota, świątynie.

Podczas rozpoczęcia prac znajdowali się na ruinach Sarmisegetuzy król rumuński Karol oraz wojewoda Mihaj. Roboty prowadzone są z niezwykle pośpiechem.

Dla okultystów ciekawym jest fakt, iż stolica Daków znajdowała się w pobliżu miejsca, zwanego obecnie Hemediora, gdzie wznosi się tej samej nazwy zamek, jeden z najstarszych w Europie. W zamku tym przez większą część roku przebywa jedna z wielkich Istności, w literaturze teozoficznej i różokrzyżowej zwana pod imieniem Mistrza R. Adept ten przejawiał się przez

ciała Hrabiego de Saint Germain, króla rumuńskiego Matein Corvina, harbiego de Hompesh, ostatniego wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego Rogera Bacona, mnicha z w. XIII, lorda Franciszka Bacona, twórcy dramatów przypisywanych Shakespearowi — i innych. Obecnie, Mistrz R., władca 7-mego promienia, rządzi politycznymi sprawami Europy, jest najwyższym Magiem i Kierownikiem Zakonów Różokrzyżowych i innych zrzeseń, działających przez rytuały.

(T. Z.)

## **Żywy magnes.**

W Londynie zmarł urzędnik bankowy Dawid Morton. Człowiek ten nosił za życia przewisko: człowiek-magnes. Interesowały się nim szerokie koła uczonych nie tylko angielskich, gdyż Morton posiadał niewytłumaczoną zdolność przyciągania przedmiotów żelaznych, odchylania igły magnetycznej i t. d. Wystarczyło, by wyciągnął rękę i zbliżył ją do kupki opilek żelaznych, a natychmiast, jak gdyby tu działał zwykły magnes, opilki przylegały do ręki. Lekarze i fizycy przeprowadzili z Mortonem szereg doświadczeń i nie mogli, pomimo usilnych starań i dociekań, wyjaśnić natury tych dziwnych u człowieka objawów magnetyzmu. Morton nie był jednakże wyjątkiem w galerji ludzi obdarzonych niezwykłymi właściwościami. Przed nim jeszcze słynny był Duńczyk, Peter Johansen, którego ciało w ciemnym pokoju promieniowało bladoniebieskim światłem, czemś w rodzaju fluidu. Johansen mógł dotknięciem ręki zatrzymywać np. wahadło zegara i t. d. W rodzinie Johansena cechy magnetyczne były jednak dziedziczne i nie ograniczały się do niego, gdyż dwaj bracia jego posiadali te same właściwości magnesu. Przyjaciele Mortona postanowili postawić mu na cmentarzu pomnik w postaci wielkiego bloku granitowego, wygiętego jak magnes, z napisem: „Magnetycznemu człowiekowi — znajomi i przyjaciele“. Są więc jeszcze rzeczy, o których się filozofom nie śniło, a których wiedza nasza i teraz jeszcze nie potrafi wytłumaczyć.

## **Nowy Przekład Ewangelji.**

Studujących ezoteryzm gnostyczny i chrześcijański zainteresuje wiadomość o nowym przekładzie Ewangelji, dokonany przez dr. Charlesa Cutlera Torreya, profesora języków semickich z języka aramejskiego, w którym to języku napisana była pierwotna wersja ewangeliczna.

Przekład prof. Torrey różni się w wielu miejscach od ogólnie znanego, np.:

Mat. V, 3: „Błogosławieni ubodzy duchem“. Według Torreya brzmi: „Błogosławieni pokorni duchem“.

Mat. V, 39: „I niewódź nas na pokuszenie“. Torrey: „Nie dopuść naszego podania się pokusom“.

Marek III, 5: „A spojrzawszy na nich z gniewem zasmuciwszy się dla ślepoty serca ich...“ Torrey: A patrząc na nich w smutku dusznym, cierpiał nad ich niezrozumieniem.“

Różnic takich jest bardzo wiele.

(T. Z.)

## **Zemsta mumji.**

W jednym z pism amerykańskich czytamy opis śmierci Artura Weigall, generalnego inspektora Muzeum starożytności. Jest to dwudziesta z rzędu ofiara kławy, strzegącej mogił Tuth-Ank-Amona. Jak wiadomo grób faraona został otwarty w r. 1923. Pierwszą ofiarą mumji był lord Carnarvon. W niesamowity i tajemniczy sposób ginął każdy, kto się z nią bliżej stykał. Zgon Weigalla głęboko wstrząsnął światem naukowym. Zawdzięczając jego pracom odsłonięta została tajemnica życia i panowania najbardziej uduchowionego władcy Egiptu Akhenatena.

---

---

**Już wyszedł z druku**

# **Polski Kalendarz Astrologiczny na 1935 rok**

(Rocznik 8-my almanachu wpływów kosmicznych)

pod redakcją Fr. A. Prengel'a w Bydgoszczy.

*Znacznie powiększony! — Bogata treść prognostyczna! — Liczne ilustracje!*

Wymieniony kalendarz jest *jedynym naukowym wydawnictwem astrologicznym w Polsce*, a wśród grona jego współpracowników znajdują się najwybitniejsze siły z dziedziny astrologji, jak i pokrewnych dziedzin, w szczególności astralistyki, chirolgji, charakterologji i okultyzmu.

*Z bogatej aktualnej treści prognostycznej wydawnictwa wymieniamy:*

Dokładne przepowiednie wpływów kosmicznych na każdy dzień r. 1935. Wyczerpująca prognoza przebiegu pogody z przejrzystymi wykresami zmienności aury na każdy miesiąc roku. — Merkury godłem nieba w r. 1935. — Wyroki gwiazd o przyszłych losach świata. — Jakimi torami poprowadzą gwiazdy Polskę w r. 1935? — Horoskopy Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i innych wybitnych osobistości Polski i zagranicy. — Co przyniesie Tobie r. 1935? — Magiczne działanie księżyca w zodiaku i wpływ jego faz na sny. — Astrologiczne wskazówki dla rolników, gospodarzy i ogrodników na r. 1935. — O celowości gry loteryjnej na spółkę. — Horoskop Bogaczłowieka Jezusa Chrystusa i liczne inne artykuły treści beletrystycznej, rozrywkowej i naukowej w oparciu o astrologję i okultyzm.

Powódź Małopolska w lipcu tego roku, rewolucja antyhitlerowska, mord min. Pierackiego, kanclerza Dollfussa, króla Jugosławji, min. Barthou i wiele innych doniosłych wydarzeń znalazły świetną charakteryzację w prognozach kalendarza na r. 1934. Przepowiednie nowego rocznika kalendarza na r. 1935 opracowane z większą jeszcze dokładnością.

*Kalendarz zawiera efemerydy astronomiczne (stan gwiazd) i premjowe lamigłówek.*

Pożyteczna, przyjemna i tania lektura! Codzienny przyjaciel i doradca każdego, znajdujący od 8-miu lat stałych czytelników i gorących sympatyków, wśród wszystkich sfer społeczeństwa. *Ministrowie i uczeni polscy czytają go z tem samem zainteresowaniem i pożytkiem, co chłop i robotnik.*

Mimo powiększenia wydawnictwa cena nie zmieniona i wynosi

**zł 2.80 (koszt przesyłki zł 0.50).**

Dziś jeszcze kup w księgarni. — Zamówienie można też wysłać pod adresem redakcji „Wiedzy Duchowej“ we Wsle, lub bezpośrednio w redakcji Polskiego kalendarza Astrologicznego, w Bydgoszczy, ul. Magdzińskiego 1, wpłacając 3.30 zł blankietem PKO na konto nr. 211.148.

*Sumienni rozsprzedawcy poszukiwani!*

---

---

---

# Co czytać?

|                                                                                   |      |
|-----------------------------------------------------------------------------------|------|
| KU ŚWIATŁU! Pokłosie myśli z niwy życia i ducha — Zofja Harthing . . .            | 4.—  |
| KAMIEŃ MADROŚCI — J. A. Larsen . . .                                              | 10.— |
| OD SFINKSA DO CHRYSYDUSA — czyli Ewolucja Boskości — E. Schuré . . .              | 9.—  |
| SIŁY MISTYCZNE I SPRAWOWANIE ŻYCIOWE — P. Sedir . . .                             | 2.50 |
| RELIGJA RYSZARDA WAGNERA — Tomira Zori . . .                                      | 0.70 |
| UKRYTA POTĘGA MUZYKI (Medycyna a muzyka) — Tomira Zori . . .                      | 1.—  |
| WIEDZA TAJEMNA CZY WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz . . .                          | 0.40 |
| KRYPTESTEZJA, czyli o różnych formach nadnormalnego poznania — St. Kowalski . . . | 1.—  |
| MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz . . .                                        | 0.60 |
| ANATOMJA CIAŁ NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA — K. Chodkiewicz . . .                     | 0.80 |
| KILKU PRZYJACIOŁ BOGA — P. Sedir . . .                                            | 2.50 |
| WTAJEMNICZENIA — P. Sedir . . .                                                   | 3.—  |
| THEOPHRASTUS PARACELSUS — W. Mirski . . .                                         | 1.50 |
| MEDJUMIZM A BIBLIJA — Leon Denis . . .                                            | 0.80 |
| LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead . . .                                              | 1.25 |
| ASTROLOGJA MEDYCZNA — Fr. Prengel . . .                                           | 2.—  |
| 12 TYPÓW LUDZKICH W ASTROLOGJI — Fr. Prengel . . .                                | 2.—  |
| DLA SŁONECZNEGO JUTRA — J. Dąbska . . .                                           | 0.50 |
| U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODDRODZENIA SIEBIE (Mantramy) — A. Wilusz . . .              | 1.—  |
| CZYŻBY POWRÓT? — A. Długopolski . . .                                             | 0.80 |
| JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA — Dr. Breyerowej . . .                                  | 4.—  |
| ROZWÓJ POTĘGI WOLI — W. Lutosławski . . .                                         | 1.60 |

## Zniżka cen książek dla prenumeratorów „Wiedzy Duchowej“

Dla abonentów naszych wystaraliśmy się o zniżkę cen narazie na następujące książki:

W. J. Kryżanowskiej (powieści okultystyczne):

|                                   |         |         |                |
|-----------------------------------|---------|---------|----------------|
| GNIEW BOŻY (2 tomy) . . . . .     | 1.60 zł | za tom, | zamiast 5.— zł |
| PRAWODAWCY (2 tomy) . . . . .     | „       | „       | 5.— „          |
| ŚMIERĆ PLANETY (2 tomy) . . . . . | „       | „       | 5.— „          |
| MAGOWIE . . . . .                 | 1.60    |         |                |

Dr. med. St. Breyera:

|                                  |         |              |
|----------------------------------|---------|--------------|
| Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW . . . . . | 1.90 zł | zamiast 4 zł |
| ZAGADKA CZŁOWIEKA . . . . .      | 1.80 „  | „ 4 „        |
| RELIGJA ABSOLUTNA . . . . .      | 1.60 „  | „ 4 „        |

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

## Kalendarz Wiedzy Duchowej

na rok 1934

cena znizona 1 zł + 25 groszy porto.